REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNIEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 68
Konto P.K.O. nr. 64.196

# Dziennik Białostocki

NIEDZIELA 2 LIPCA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowy) 25 gr., w tekście (6 łamowy) 75 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

## 24 hydroplany włoskie

### w locie przez Atlantyk

RZYM 1.7. — Tel. wł. — Po wielotygodniowych oczekiwaniach poderwały się dziś o godz. 5.40 rano z zatoki toskańskiej koło Orbetello 24 hydroplany włoskie, które pod dowództwem ministra lotnictwa gen. Balbo i gen. Pellegriniego mają w 4 wielkich etapach przelecieć północny Atlantyk i zademonstrować światu tężyznę lotnictwa włoskiego.

Biuletyn meteorologiczny otrzymany o godz. 4-ej rano wskazywał na pomyślną pogodę nad Alpami. O godzinie 4 min. 10 zbudzono lotników. O godz. 4.30 wszystko było gotowe do startu. Lotnicy znajdowali się na swych miejscach.

W pół godziny później odbyła się uroczysta ceremonja wywieszenia flag, a o godz. 5 min. 40 wystartował pierwszy aparat, kierowany osobiście przez gen. Balbo.

Start reszty hydroplanów zajął 20 następnych minut.

Armada włoska skierowała się najpierw w stronę Genui, o godz. 8-ej szybowała już nad Medjolanem witana owacyjnie przez tłumy mieszkańców, wyległych na ulice.

O godz. 8.20 hydroplany przekroczyły granicę włosko - szwajcarską, aby się wznieść na wysokość 3.000 mtr. nad Alpy, stanowiące najtrudniejszy odcinek pierwszego etapu Orbetello — Amsterdam.

Przelot nad Alpami odbył się bez wypadku i bez większych trudności, pogoda bowiem jest doskonała. O godz. 9 tłumy mieszkańców zalegające ulice Bazylei, patrzą w stronę południa, nadsłuchując szumu motorów. O godz. 9.30 daje się zdala słyszeć huk kilkudziesięciu motorów. Eskadra gen. Balbo zatacza nad miastem powikłany łuk i żegnana przez mieszkańców skinieniami rąk, szybuje dalej na północ w stronę Badenji. Towarzyszą jej wojskowe samoloty szwajcarskie.

Samoloty lecą w grupach po 5 i 3 aparaty. O godz. 9.50 przeleciały wzdłuż Renu i Szwarcwaldu.

O godzinie 10.15 eskadra gen. Balbo przeleciała nad Karlsruhe, poczem o godz. 10.30 widziano ją na wysokości 500 m. nad Mannheim. Lot otwierał samolot niemiecki, za którym szybowało 9 aparatów eskadry włoskiej. Pozostałe samoloty nadleciały w 5 minut później.

*

Celem pierwszego etapu wielkiego lotu do Chicago jest Amsterdam.

Stąd po uzupełnieniu zapasów benzyny samoloty poszybują nad morzem Północnem do Firth of Forth w Szkocji lub też bezpośrednio do angielskiej stacji marynarki wojennej Lough Foyle koło Londonderry w północnej Irlandji.

W Londonderry przewidziany jest dwudniowy postój, który wyzyskany będzie dla zbadania wszystkich wodnopłatowców przed pierwszym dłuższym lotem nad morzem, do Reykjavyk, stolicy Islandji.

Z Reykjavyk trasa prowadzi na Grenlandję (możliwe międzylądowanie) i do zatoki Cartwigh na Labradorze.

Po osiągnięciu lądu amerykańskiego eskadra poleci następnie przez zatokę św. Wawrzyńca wzdłuż rzeki św. Wawrzyńca do Montrealu, a stamtąd nad wielkie jeziora. Przewidziane jest lądowanie w Detroit na jeziorze Erie, a następnie w Chicago.

*

Wzdłuż trasy, która przelatują samoloty włoskie, założono cały szereg specjalnych baz lotniczych, wyposażonych we wszelkie potrzebne środki techniczne.

Pierwsza taka baza, obsługiwana przez personel włoski, znajduje się w Amsterdamie.

Na północnym Atlantyku krążyć będą dwie włoskie łodzie podwodne „Balila" i „Millelive", których zadaniem jest utrzymywać łączność z eskadrą i dawać jej za pośrednictwem radja wskazówki, dotyczące warunków atmosferycznych.

*

Uczestniczące w radzie 24 samoloty są tego samego typu (Savoya-Marchetti), na jakich w roku 1930 dokonano przelotu nad Atlantykiem południowym.

Każdy samolot posiada dwa motory po 900 KM i może zabrać z sobą 3.500 klg zapasów paliwa.

Maksymalna szybkość wynosi 280 km na godzinę, przeciętna 240 Km.

Załogę każdego samolotu stanowią dwaj piloci, radjotelegrafista i mechanik.

Na co trzeciej maszynie jedzie oficer nawigacyjny. Strona nawigacyjna całej eskadry dowodzi gen. Pellegrini, ogólne dowództwo pozostaje w rękach gen. Balbo.

Wśród załogi większość stanowią lotnicy, którzy uczestniczyli w locie do Brazylji. Można powiedzieć, iż jest to kwiat włoskiego lotnictwa.

Samoloty prócz emblematów włoskich oznaczone są 4-ma literami początkowemi nazwiska dowódców poszczególnych grup, a więc BALB (Balbo), PELL (Pellegrini), LONG (Longo).

Samoloty uformowano w 4 eskadry. Na czele leci eskadra czarna (kolor faszystów), za nią zielona, biała i czerwona — symbolizujące barwy sztandaru włoskiego.

*

Start wodnopłatowców włoskich przewidziany był początkowo, na koniec maja, chodziło bowiem o to, aby aparaty przybyły do Chicago w dniu otwarcia wystawy światowej.

Bezpośrednio po wylądowaniu gen. Balbo miał dokonać uroczystego odsłonięcia pomnika Krzysztofa Kolumba ofiarowanego miastu Chicago przez emigrantów włoskich.

Termin odlotu zmieniano następnie kilkakrotnie ze względu na niepomyślne warunki lodowe na północnym Atlantyku i przy brzegach amerykańskich, co nie pozwalało na urządzenie stacyj obserwacyjnych na morzu i na wybrzeżach.

Gdy warunki lodowe się poprawiły start musiano odkładać z powodu panujących burz nad Alpami.

## Marsz. Raczkiewicz u Prezydenta Brazylji

### przed wyjazdem do Sao Paulo

RIO DE JANEIRO, 1. 7. Prezydent Brazylji przyjął na specjalnej audjencji marszałka Raczkiewicza, któremu towarzyszył poseł Grabowski.

Wczoraj marszałek Raczkiewicz wyjechał do Sao Paulo. Na dworcu żegnali go minister spr. zagranicznych, szef protokółu dyplomatycznego, poseł Grabowski na czele członków poselstwa szereg organizacyj polskich i liczni przyjaciele i sympatycy Polski.

## Macdonald i Thornton na wolności?

### Rokowania o los bohaterów procesu sobotażowego

MOSKWA, 1.7. — Inżynierowie angielscy Macdonald i Thornton pozostają dotychczas w więzieniu w Sokolnikach pod Moskwą.

Sowieckie czynniki oficjalne stwierdzają, że w Londynie toczą się pomiędzy Litwinowem a Simonem rokowania, dotyczące zniesienia przez Anglję embrago na towary sowieckie oraz zwolnienia obu inżynierów.

Według opinji tutejszych kół dyplomatycznych zwolnienia inżynierów angielskich należy oczekiwać w najbliższym czasie, oczywiście w zależności od wyników rokowań londyńskich co do których panuje w Moskwie pogląd raczej optymistyczny.

Uwięzionych inżynierów angielskich odwiedzają od czasu do czasu członkowie ambasady angielskiej w Moskwie. Podczas ostatniego widzenia więźniowie wyglądali dobrze i na nic się nie uskarżali.

## Najwyżej 48 godzin

### Zakończenie 17 Konferencji Pracy

GENEWA, 1.7. Wczoraj zakończono prace 17-ej międzynarodowej konferencji pracy.

Na ostatniem posiedzeniu konferencja przyjęła wniosek, zgłoszony przez Jouhaux w imieniu grupy robotniczej, która domaga się powzięcia środków celem niedopuszczenia do przekraczania 48-godzinnego tygodnia pracy.

Przedstawiciel robotników faszystowskich Razza krytykował rezolucję, zgłoszoną przez Jouhaux i oświadczył, że świat robotniczy nie będzie mógł pojąć dlaczego konferencja odroczyła sprawę 40-godzinnego tygodnia pracy do przyszłego roku.

Wniosek Jouhaux został uchwalony 77 głosami przeciwko 16, pomimo sprzeciwu ze strony pracodawców.

## Gdańska swastyka chce zgody?

### Przed wizytą Rauschninga w Warszawie

GDAŃSK, 30.6. — Omawiając wiadomość o wyjeździe prezydenta senatu gdańskiego Rauschninga i wiceprezydenta Greisera do Warszawy organ narodowych socjalistów w Gdańsku „Der Vorposten" nadaje tej wizycie charakter oficjalny.

Pismo dowodzi, że **narodowo-socjalistyczny senat pragnie uczciwie i szczerze współpracować z Polską.** Byłoby rzeczą nierozsądną i nierozważną, byłoby krótkowzrocznością, gdyby nowy senat gdański zrezygnował ze swych konieczności życiowych, które może osiągnąć w drodze przyjaznego porozumienia z sąsiadem polskim.

Gdańsk powołany został do życia, aby wskrzeszonej Polsce zapewnić wolny dostęp do morza. Nad tym faktem ani Polska, ani Gdańsk nie może przejść do porządku. Gdańsk nie pragnie niczego więcej, jak tylko utrzymać swą egzystencję i zapewnić swej ludności pracę.

Zapewniając o gotowości porozumienia z Polską, „Der Vorposten" pisze:

**„Nowy senat gdański, jak żaden przedtem, ma za sobą większość ludności i nie obawia się, że będzie musiał przedwcześnie ustąpić. Dlatego nowy senat może posunąć się do najdalszych granic.**

Kończąc, pismo domaga się kultury niemieckiej w Gdańsku przy równoczesnem całkowitem poszanowaniu praw mniejszości polskiej i wyraża nadzieję, że wizyta przedstawicieli senatu gdańskiego w Warszawie rozpocznie nową erę w stosunkach polsko-gdańskich.

GDAŃSK, 30.6. — Prezydent senatu Rausching wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie, w którem podkreślił ścisłe stosunki, łączące Gdańsk z Rzeszą oraz dążenie senatu do utrzymania niemieckości Wolnego Miasta. Cel ten jednak nie może być osiągnięty przy użyciu siły zewnętrznej. Szczere usiłowania wytworzyć muszą taki stan, któryby zabezpieczył możliwości życia dla wszystkich.

## Katastrofa samochodu wojskowego

### 7 saperów rannych

Wczoraj popołudniu pod Modlinem wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padło 7-miu żołnierzy. Do Modlina jechał wojskowy samochód ciężarowy z 1-go baonu silnikowego. Samochodem tym jechało 7-miu saperów, eskortując załadowany wagon towarowy kolejki wąskotorowej. Pod fortem w pobliżu bramy Ostrołęckiej jadący z nadmierną szybkością samochód na zakręcie zarzucił na oślizgłym bruku i wywrócił się do góry kołami.

Na miejsce katastrofy pośpieszył z pomocą oddział żołnierzy z Modlina pod komendą mjr. Mandla. W chwili katastrofy powracała z Czerwińska do Warszawy karetka pogotowia lekarskiego 555-55. Jadący nią starszy sanitarjusz Stanisław Karasiński przystąpił niezwłocznie do ratowania rannych.

Pięciu saperów odniosło ogólne rany i kontuzje. Po doraźnym opatrunku przeniesiono ich do szpitala polowego w twierdzy, natomiast dwóch odniosło tak ciężkie obrażenia, iż w stanie beznadziejnym odwiozła ich do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie karetka pogotowia lekarskiego. Ciężko rannymi są: st. saper Sobiecki Stefan (ciężko ranny w głowę) oraz st. saper Władysław Mamysło, który uległ złamaniu kilku żeber, ranom głowy oraz powikłanemu złamaniu obu nóg.

W sprawie katastrofy pod Modlinem dochodzenie prowadzi żandarmeria.

## Deklaracja złotego frontu

### na konferencji monetarnej

PARYŻ, 1.7. — Minister Bonnet mówiąc o deklaracji Belgji, Francji, Holandji, Włoch i Szwajcarji, którą prasa amerykańska uznała za ultimatum, oświadczył:

**— Zabierałem głos w imieniu 5 państw, posiadających parytet złoty. Postanowiliśmy za wszelką cenę utrzymać nasze waluty na obecnym poziomie. Zdaniem naszem jedynym celem konferencji jest stopniowe doprowadzenie do stabilizacji walut w krajach, w których kursy podlegają wahaniom.**

**Podkreśliłem w imieniu 5-ciu państw — oświadczył dalej Bonnet — że stabilizacja walut jest bezwzględnie zasadniczym warunkiem kontynuowania rokowań. Nazwiście to oświadczenie, jak chcecie — zakończył minister francuski.**

PARYŻ, 30.6. — **Według nadeszłych informacyj z Nowego Jorku prezydent Roosevelt postanowił nie przeprowadzać w najbliższym czasie stabilizacji dolara.**

LONDYN, 1.7. W piątek o g. 22, zebrali się ponownie na Downing-street delegaci krajów o złotej walucie. Wkrótce potem przybyli, prof. Moley i Mac Donald. Rezolucja przedstawiona przez wspomniane kraje głosi:

**— Jest rzeczą konieczną utrzymać parytet złoty we wszystkich krajach, opierających się jeszcze na podstawie złotej. Wszystkie kraje, które odstąpiły od parytetu, przystąpią doń o ile możności. Poziom stabilizacji i wybór momentu tej stabilizacji mają być pozostawione do uznania każdego kraju.**

**Kraje, posiadające parytet złoty, w chwili obecnej są silnie zdecydowane bronić za wszelką cenę swego stanowiska. Kraje o walucie zdewaloryzowanej aprobują stanowisko, zajęte przez kraje o złotej walucie.**

WELCHPOL, 30.6. — Prezydent Roosevelt, który znajduje się na pokładzie krążownika „Indianopolis" wraca do Waszyngtonu.

NOWY JORK, 1.7. „Herald Tribune" twierdzi, że **doradcy Roosevelta, uważają, że Stanom Zjednoczonym potrzebna jest inflacja i że stabilizacja winna był odłożona** do chwili, gdy wszystkie wielkie państwa porzuca parytet złota i znajdą się tem samem w jednakowej sytuacji.

W kołach miarodajnych zaczyna przeważać zdanie, że odroczenie konferencji na okres 2-u miesięczny byłoby rzeczą wskazaną.

## Zastój w Londynie

### po deklaracji państw

LONDYN, 1. 7. — W dniu dzisiejszym sytuacja pozostaje nadal niewyjaśniona. Dzisiejsze ranne dzienniki londyńskie ogłosiły tekst deklaracji państw, pozostających przy standardzie złota, którego treść zgodna jest z naszemi wczorajszemi doniesieniami w tej materji.

Odpowiedzi ze strony Ameryki na wspomnianą deklarację nie należy w dniu dzisiejszym oczekiwać. W związku z tem, a jednocześnie wobec week-endu, przestrzeganego w Londynie wyczuwać się daje zupełny zastój.

Wszelkie wiadomości i pogłoski zarówno pesymistyczne, jak i optymistyczne, które krążą w związku z wytworzoną sytuacją nie mają przeważnie najmniejszych podstaw i uzasadnienia.

Dolar na giełdzie londyńskiej oscyluje dziś między kursem 4,26 i 4,27 w stosunku do funta.

## Bank Wypłat Międzynarodowych

### ma odegrać większą niż dotychczas rolę

LONDYN, 1.7. Projekt rezolucji opracowanej przez podkomisję monetarną powtarza raz jeszcze poprzednie zalecenia w sprawie ogromnej użyteczności i znaczenia ścisłej i stałej współpracy banków centralnych.

W myśl projektu Bank Wypłat Międzynarodowych powinien grać w tej dziedzinie coraz większą rolę nietylko jako czynnik łączności i koordynacji, ale także jako czynnik wykonawczy wspólnej akcji.

## O dobrem „samopoczuciu" Hindenburga

### zapewnienia Hitlera

BERLIN, 1. 7. — Agencja Wolffa donosi, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów kanclerz Hitler, zdając sprawozdanie ze swego pobytu w Naudeck, podkreślił swe szczególne zadowolenie z powodu czerstwego wyglądu i dobrego samopoczucia prezydenta Rzeszy.

## Schleicher dał słowo

### że nie opuści mieszkania

LONDYN, 1. 7. „Daily Mail" podaje wiadomość o generale Schleicherze, który dał jakoby słowo ministrowi Reichswehry generałowi Blombergowi, że nie będzie opuszczał swego mieszkania.

Wiadomość ta w angielskich kołach politycznych napotyka na pewną nieufność, ponieważ z jednej strony oficjalne czynniki niemieckie oświadczają, że generał von Schleicher sam stwierdził, iż wycofuje się zupełnie z życia politycznego, zaś z drugiej strony doniesienia z pewnego źródła angielskiego wskazują, że generał Schleicher nie znajduje się wogóle na terytorjum Rzeszy, lecz przebywa w Zurichu wraz z innymi emigrantami politycznymi.

## Dyferencje między Sowietami a Rumunją

### dotychczas nie usunięte

RYGA, 1. 7. — Według doniesień z Moskwy sowieckie koła urzędowe zaprzeczają kategorycznie wiadomości, ogłoszonej dziś przez „Daily Herald", jakoby w Londynie miał być zawarty w najbliższym czasie wielki pakt państw Europy Wschodniej, obejmujący ZSRR, Polskę i państwa Małej Ententy.

Przeprowadzone w Londynie rokowania pomiędzy komisarzem Litwinowem, a ministrem Titulescu nie doprowadziły do uzgodnienia formuły kompromisowej w sprawie Besarabji, któraby zadowolniła obydwie strony.

W kołach sowieckich nie przewidują, aby uzgodnienie stanowiska ZSRR i Rumunji w sprawie Besarabji nastąpiło już w najbliższym czasie, gdyż podczas rokowań londyńskich Litwinowa i Titulescu różnica zdań nie została usunięta. W ten sposób wiadomość „Daily Heraldu" nie odpowiada prawdzie.

## Niemcy — piraci

### wymordowali załogę statku chińskiego

DAIREN, 1.7. Na morzu Chińskiem aresztowano 3 Niemców, oskarżonych o wymordowanie załogi statku chińskiego „Szenganaje", składającej się z 3 Rosjan i 7 Chińczyków.

Piraci wyrzucili ciała pomordowanych do morza i wyruszyli na opanowanym w ten sposób statku w kierunku Ameryki z zamiarem sprzedania tam statku i ładunku.

W pobliżu Hiszigara statek uległ katastrofie, a bandyci wpadli w ręce władz, które poszukują jeszcze dwuch wspólników aresztowanych — Niemca i Szwajcara.

## Klęska de-Valery

### przy wyborach miejskich w Dublinie

Odbyte d. 29 czerwca wybory do rady miejskiej w Dublinie przyniosły niespodziewanie klęskę rządowi De-Valery.

Do rady przeszło 22 kandydatów partji konstytucyjnej Cosgrave'a (opozycja prawicowa) i tylko 13 stronników De-Valery, pozatem paru opozycjonistów z lewicy.

Mówią, że jest to symptom upadku wpływów De-Valery.

## Pożegnanie pos. Wysockiego

### Zmiana na placówce w Berlinie

BERLIN, 1.7. W gmachu poselstwa polskiego odbyło się wczoraj pożegnanie przez kolonję polską w Berlinie ministra dr. Wysockiego i jego małżonki.

Opuszczającego placówkę berlińską min. Wysockiego żegnał konsul generalny dr. Wacław Gawroński imieniem całej kolonji polskiej, prezes dr. Kaczmarek imieniem Związku Polaków w Niemczech i dr. Feniger imieniem Żydów obywateli polskich.

## Delegaci polscy

### o sprawach celnych i cukrze

LONDYN, 1.7. Na wczorajszem posiedzeniu podkomisji polityki handlowej przy rozwiązaniu sprawy taryf celnych zabrał głos w imieniu Polski dyr. Sokołowski.

Wyraził on pogląd, że nie byłoby celowe zalecać przedłużenie rozejmu celnego na okres dłuższy, n. p. na jeden rok.

Rozejm celny jest pożyteczny tylko dlatego, że umożliwia konferencji opracowanie wniosków w atmosferze bezpieczeństwa. W obecnej swej postaci rozejm celny jest jednak tak niedoskonały, że nie może być przedłużony. Obecna sieć traktatów handlowych nie jest użyteczna pod względem gospodarczym. Należałoby ustalić wzajemne zarządzenia i środki, aby zatrzymać ruch protekcjonistyczny.

LONDYN, 1.7. Na posiedzeniu podkomisji cukrowej dr. Rose, delegat polski, zgłosił nowy projekt konwencji w sprawie unormowania międzynarodowego rynku cukrowego.

Projekt ten skonstruowany jest w ten sposób, aby mógł pozyskać akces W. Brytanji i dominjów brytyjskich.

## Zmiany personalne

### w M. S. Z.

Dr. Stanisław Schmitzek radca poselstwa polskiego w Berlinie został odwołany do centrali min. spraw zagr.; dr. Antoni Jażdżewski charge d'affaires w Tokjo został odwołany do centrali min. spraw zagr.; p. Tadeusz Blaszkiewicz konsul Rzpl'tej w Moskwie odwołany został do centrali min. spraw zagr. i mianowany naczelnikiem wydziału administracyjno - gospodarczego. Przeniesieni w stan spoczynku zostali radca poselstwa p. Juljusz Dzieduszycki i konsul generalny p. Eugenjusz Rozwadowski.

## Hołd Żeromskiemu

### na wzgórzu Rozewia

GDYNIA, 1.7. — Na wzgórzu Rozewia u stóp latarni morskiej odbyła się podniosła uroczystość złożenia przez naród polski hołdu wielkiemu poecie piewcy morza Stefanowi Żeromskiemu.

Na polanie, przed latarnią ustawił się szwadron honorowy 2 p. szwoleżerów z pocztem sztandarowym i orkiestrą pułkową oraz licznymi letnicy z okolicznych uzdrowisk.

Raport odebrał przy dźwiękach hymnu narodowego delegat rządu p. minister Zarzycki w otoczeniu gen. Orlicz-Dreszera, prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, admirała Unruga i innych.

Pierwsze przemówienie wygłosił były kurator Bernard Chrzanowski, jako inicjator nadania nazwy latarni morskiej imienia Stefana Żeromskiego.

Po krótkiem przemówieniu min. Zarzyckiego, nastąpiło odsłonięcie tymczasowej tablicy.

Po odsłonięciu dłuższe przemówienie wygłosił gen. Orlicz-Dreszer, wskazując na wielkie umiłowanie morza przez naród polski, który na tym małym skrawku morza ma jeszcze wiele dokonać, ażeby otworzyć nasze płuca na świat.

Na zakończenie uroczystości przedefilował oddział honorowy 2 p. szwoleżerów przed odsłoniętą tablicą oraz przed przedstawicielami rządu i wojskowości.

BIBLIOTEKA BN
OK 2466

# Pod znakiem radości i powagi

Jesteśmy wszyscy pod głębokiem wrażeniem uroczystości, które pokrzepiły dusze nasze i serca. Nie miały one charakteru oficjalnego, nie przypominały w niczem owych sztywnych, a priori ustalonych obchodów. Były wyładowaniem się uczuć powszechności, były manifestacją, w której obywatel państwa uczestniczył, bo mu tak serce dyktowało, a nietylko obowiązek, a już zupełnie nie żaden przymus.

W dniu Święta Morza znikł też podział Polaków wedle kategoryj partyjnych czy innych przegródek, sztucznie poustawianych. Uczestniczył z tą samą ochotą ziemianin i włościanin, przedsiębiorca i robotnik, a też i z tą samą dumą i przejęciem prawicowiec i lewicowiec...

A miało to wszystko, co przeżywała Polska w ten dzień, znamiona radosne, piętno wesela. Nie uwłaczał bynajmniej ten nastrój głębokiej powadze manifestacyj, nie kolidował wcale z szczytnemi hasłami, jakie głoszono. Był to idealny zespół powagi i — wesela, skupienia wewnętrznego i — radości na zewnątrz.

A jeśli odczuwaliśmy to w Warszawie i Krakowie, Wilnie i Lwowie, Katowicach i Poznaniu, wszędzie, gdzie żywie w piersiach duch polski — to cóż dopiero działo się w duszy kaszubskiego robotnika portowego w Gdyni! Ilu tam ludziom łza zakręciła się w oku, a równocześnie wesele rozpierało piersi, gdy wspominali, jak to jeszcze zaledwo przed 10 laty pustkowie przestrzeniło się nad piaskami brzegu morskiego, a teraz wykwitł cud wielkiego, tętniącego życiem miasta portowego...

I jeszcze jedna znamienna cecha: w ciągu wszystkich obchodów i manifestacyj, na całej przestrzeni od Gdyni po Karpaty, od Zbrucza po Wartę — w dniu Święta Morza znikąd nie padło słowo, przesycone choćby lekkim posmakiem nienawiści, grożące komukolwiek, wyrażające jakąkolwiek myśl agresywną.

Tem właśnie różnimy się. Zestawmy w myśli ton manifestacyj, urządzanych w związku z propagandą „rewizjonistyczną" na Zachód od nas. Przypomnijmy sobie te wybuchy nienawiści, ten bełkot gróźb, te krzykliwe hasła, jakie stamtąd dolatują — i zestawmy z tem ton powagi i wesela zarazem, jaki przeniknął nasze Święto Morza.

Bo w naszej świadomości ukrzepiła się prawda, tak oczywista, tak mocna i nieodmienna, iż „mare nostrum" stanowi po wieki część składową państwa — że nie potrzebujemy wcale zagrzewać się do wyznawania tej prawdy hasłami, zwróconemi przeciw komukolwiek. I dlatego też mogliśmy obchodzić święto w pełni powagi i radości, jako społeczność, która świadoma jest swego władania, a dostrzega, że celowa praca wydaje tak piękne rezultaty.

Święto Morza pokrzepiło nasze serca. Po tym dniu przystępujemy z całą dotychczasową intensywnością do — dalszej pracy. A jest jej jeszcze bardzo wiele i potrzebny jest do niej i zapał i pieniądz.

Społeczeństwo okazało w dniu Święta Morza, że i jedno i drugie ofiaruje chętnie. Badźmy więc dobrej myśli!

# „Wino darem nieba"

## Żartobliwe przemówienie francuskiego ministra

LONDYN, 1. 7. Na podkomisji w sprawie zniesienia ograniczeń krępujących handel międzynarodowy francuski minister kolonij Albert Sarraut wygłosił przemówienie, utrzymane w tonie żartobliwym, które wywołało ogólną wesołość. Minister wypowiedział pochwałę wina. „Wino jest darem nieba — zaznaczył minister — jest ono jedynym przyjacielem, którego posiadamy na tym padole płaczu, jakim jest ziemia". Następnie minister cytował poetów i filozofów, począwszy od czasów starożytnych, którzy pisali o winie, a w końcu złożył życzenia St. Zjedn., żeby wydostały się z czarnych mroków prohibicji i stanęły w szeregu prawdziwych przyjaciół wina. Cierpienia, które przeżywa świat, byłyby łatwiejsze do zniesienia — zakończył swe wywody min. Sarraut. — gdyby międzynarodowy obrót winem był wolny od krępujących go ograniczeń.

Na propozycję min. Sarrauta utworzono specjalną podkomisję dla spraw produkcji i handlu winem.

# Austrja chciała pokoju

## już w lutym 1918 roku

Departament stanu Stanów Zjednoczonych ogłosił nieznane dotąd dokumenty, świadczące o tem, że Austrja skłonna była do zawarcia pokoju jeszcze na początku 1918 r.

Mianowicie, d. 15 lutego 1918 r. sekretarz stanu Lansing przesłał do posła w Bernie p. Hugh Wilsona, instrukcje, w której donosił, że gdyby Austrja skłonna była do zawarcia oddzielnego pokoju, mogłaby liczyć na pomoc finansową Ameryki.

W ciągu 5 dni zakomunikowano o tem rządowi austrjackiemu. Wówczas cesarz Karol przesłał do prezydenta Wilsona i do króla Alfonsa XIII list, w którym proponuje wszczęcie rokowań pokojowych.

Inicjatywa ta została udaremniona przez zabiegi rządu Rzeszy Niemieckiej.

# GIEŁDA

### GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 1-go lipca

Dziś giełda pieniężna nieczynna.

W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 6.98 — 6.96, rubel złoty 4.87, dolar złoty 9.19, marki niemieckie 209.25, funt angielski 30.28 — 30.30.

Dla papierów procentowych i akcji tendencja utrzymana.

# Klęska szkolnictwa prywatnego

## wobec wstrzymania zwrotów za wpisy

P. wiceminister W. R. i O. P. Pieracki, przyjął w dniu 26 b. m. delegację Zarządu Głównego Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych z prezesem, prof. Wł. Grabskim na czele.

Delegacja przedstawiła p. wiceministrowi memorjał w sprawie ciężkiej sytuacji prywatnych szkół średnich w związku z cofnięciem zasiłków dla dzieci funkcjonarjuszów państwowych oraz omówiła szereg aktualnych spraw szkolnych, tyczących się realizacji nowego ustroju szkolnego oraz najważniejszych potrzeb nauczycielstwa szkół państwowych, prywatnych i komunalnych.

# Współpraca morska

## państw słowiańskich

Delegaci „Namorni Spolecnosti Ceskoslovencko", przybyli na Święto Morza do Polski, wystąpili z inicjatywą bliskiej współpracy organizacyj morskich: Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Myśl ta wypłynęła spontanicznie, jako wyraz podziwu dla tak rozpowszechnionego w Polsce zrozumienia dla wartości i znaczenia morza.

Już w najbliższym czasie przewidziany jest wspólny zjazd przedstawicieli organizacyj wspomnianych państw.

# Zatarg o lotników

## między Bułgarją a Jugosławją

W ubiegły poniedziałek około Nikopolu nad Dunajem na granicy bułgarskiej wylądowały 3 samoloty wojskowe jugosłowiańskie.

Władze bułgarskie zatrzymały lotników, którzy twierdzą, że wskutek chmur zbłądzili. Prasa bułgarska wyraża przypuszczenie, że byli to obserwatorzy wojskowi dla zebrania informacji o przebiegu rozbrajania Macedończyków w Bułgarji.

We wtorek d. 27 czerwca poseł jugosłowiański złożył w Sofji protest przeciw zarządzeniu władz granicznych, a szczególniej przeciw nie dopuszczeniu do aresztowanych lotników jugosłowiańskiego attaché wojskowego.

Pomiędzy Sofją a Belgradem na temat tego incydentu odbywa się ożywiona wymiana zdań.

# Poprawa w Chinach

## wojna domowa wygasa

Niespodziewane wiadomości płyną z Chin:

Rozejm zawarty przez rząd nankiński z japońskim wpłynął na poprawę stanu rzeczy w całym kraju. Oddawna już nie było w Chinach takiego spokoju, jak obecnie. Obawy nowych walk wewnętrznych rozwiały się. Gen. Feng-Ju-Siang, który rozpoczął akcję na własną rękę przeciw Japonji w prowincjach północnych porzucił swe zamiary, aby nie narazić kraju na nowe nieszczęścia i nie dać Japończykom pretekstu do wznowienia operacji w prowincji Chachar.

Stosunki pomiędzy Nankinem, a Kantonem poprawiły się i obie armje przedsięwzięły wspólną akcję w skomunizowanej prowincji Kuang-Si.

Poprawiła się też znacznie sytuacja finansowa: rząd nankiński zamknął budżet roku ubiegłego bez nowych długów.

# Plotki

## o żonach delegatów

„Iskra" donosi z Londynu:

W jednym z ostatnich numerów warszawskiego „Robotnika", który nadszedł tutaj, pojawiła się wiadomość, powtórzona następnie przez kilka innych pism polskich, a głosząca, jakoby polskim delegatom na konferencję londyńską towarzyszyły żony. „Robotnik", podając tę wiadomość, powiązał ją z kilkoma swoistemi konceptami.

W związku z tem trzeba stwierdzić, że ani jeden delegat polski ani ekspert na konferencję londyńską nie przybył w towarzystwie żony i do ani jednego z nich małżonka nie przyjechała.

# KRONIKA TELEGRAFICZNA

**O ZGODĘ WŚRÓD EWANGELIKÓW**

Prezydent Rzeszy Hindenburg wystosował do Hitlera list, w którym nawołuje go do podjęcia rokowań w sprawie zażegnania zatargu w łonie kościoła ewangelickiego Niemiec.

**AKCJA W KAZANŁYKU**

Policja i wojsko bułgarskie przeprowadziły na wzór ostatniej akcji w Sofji liczne rewizje domowe w Kasanłyku, ośrodku doliny róż.

**14500 F. ST. ZA SZEKSPIRA**

Za pierwsze wydanie dzieł Szekspira zapłacił na licytacji w Southby pewien Amerykanin rekordową sumę 14.500 funtów.

**KLĘSKA DE VALERY**

W wyborach do władz municypalnych w Dublinie partja de Valery poniosła druzgocącą klęskę.

**PRZEKAZANIE WŁADZY**

Wczoraj odbyło się w sekretarjacie Ligi Narodów uroczyste przekazanie władzy przez ustępującego sekretarza generalnego Ligi sir Erika Drummonda nowemu sekretarzowi generalnemu Józefowi Avenolowi.

**ROZWIĄZANIE PARTJI HANOWERSKIEJ**

Kierownictwo partji hannowerskiej wydało komunikat o rozwiązaniu stronnictwa i zaleciło swym członkom wstępowanie do stronnictwa narodowych socjalistów.

**BURZE I CYKLONY**

W stanie Colorado (Stany Zjednoczone) cyklon wyrządził olbrzymie zniszczenia, są ofiary w ludziach, straty wynoszą miljony dolarów.

Gwałtowna burza z piorunami szalała też wczoraj we Włoszech: ucierpiały okolice Werony i Trydentu.

W południowej części Komitetu Baranya padał dziś grad tak wielki, że kawałki lodu osiągały 3/4 kilogr. i w wielu miejscowościach poprzebijały dachy domów, szereg. osób jest rannych.

# Partje opozycyjne obradują

## nad zwołaniem nadzwyczajnej sesji Sejmu

Wczoraj około g. 11 przed poł. W piątek w południe w gmachu Sejmu odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Narodowego.

Po posiedzeniu tem ogłoszono komunikat, podający do wiadomości, że „po referacie posła Rybarskiego odbyła się dyskusja na temat wewnętrznego położenia państwa".

Według wiadomości, jakie przeniknęły do kuluarów, sprawa złożenia petycji do P. Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu nie była poruszana.

*

Dziś około godz. 11 przed poł. zebrał się w gmachu Sejmu parlamentarny klub ludowy.

Według krążących w kuluarach wersyj, na posiedzeniu tem klub ludowy zastanawiać się będzie m. in. nad wnioskiem centralnego komitetu wykonawczego stronnictwa, domagającego się złożenia petycji do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczącej zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

W kołach politycznych powątpiewają czy uchwała taka przejdzie, wobec ewentualności, że większość sejmowa zażądałaby wówczas wydania w ręce prokuratora tych posłów ludowych, którzy swą agitacją rozpętali smutne zaiście w Małopolsce środowiej.

## Wyjazd Premjera

Wczoraj pociągiem bukareszteńskim wyjechał do Rumunji p. premjer Jędrzejewicz.

P. premjer odwozi do jednej z miejscowości kuracyjnych w Rumunji swoją małżonkę i synka, który po przebyciu w ostatnich tygodniach operacji gardła z zalecenia lekarzy odbyć musi kurację nad Morzem Czarnem.

P. premjer zabawi w Rumunji tylko przez parę dni, przyczem w drodze powrotnej zatrzyma się w Bukareszcie, gdzie przy tej okazji złoży wizytę premjerowi rumuńskiemu p. Vaida-Vojevod.

# Dzień polityczny

**PRZYJĘCIA U MIN. BECKA**

Minister Beck przyjął wczoraj posła węgierskiego w Warszawie p. Matouskę, oraz przebywającego tu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rostinga.

**POWRÓT MIN. ZARZYCKIEGO**

Minister przemysłu i handlu dr. Ferdynand Zarzycki powrócił w dniu wczorajszym z Gdyni, gdzie z ramienia rządu brał udział w uroczystościach Święta Morza, oraz odsłonięcia tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego w oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego, jak również tablicy pamiątkowej ku czci Żeromskiego na latarni morskiej w Rozewiu.

# Ks. Mikołaj grecki

## ma objąć władzę w Atenach

ATENY, 1.7. — Były premjer Venizelos w przemówieniu, wygłoszonem w Salonikach, oświadczył m. in., że obecny gabinet Tsaldarisa dąży do zmuszenia prezydenta republiki Zaimisa do ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Obecna większość rządowa, złożona z mniej lub więcej jawnych monarchistów zamierza obrać prezydentem republiki księcia Mikołaja, młodszego brata króla Konstantyna.

# Przeciw dewaluacji łata

## Zwarta opinja łotewska

RYGA, 1. 7. Odstąpienie przez Estonję od parytetu złota odbiło się głośnem echem na Łotwie. Koła gospodarcze wypowiadają się naogół przeciwko dewaluacji łata.

Premjer oraz minister finansów odbyli narady z miarodajnemi czynnikami politycznymi i gospodarczymi w sprawie dalszej polityki walutowej. W kołach rządowych twierdzą, że nie może być mowy o odstąpieniu przez Łotwę od standartu złota. Projekty dewaluacji łata są zwalczane zarówno przez grupy prawicowe, jak i lewicowe kraju.

# Puste pociągi

## tranzytem przez Niemcy

PARYŻ, 1.7. — Od pewnego czasu pociągi międzynarodowe, idące ze środkowej Europy przez Rzeszę Niemiecką do Paryża, przychodzą niemal zupełnie puste.

Dawniej pociągi te przywoziły dziennie do 200 osób. Dzisiaj wszyscy pasażerowie omijają Niemcy i kierują się przez Włochy i Szwajcarję.

# Ciągnienie pożyczki dalarowej

*12.000 dol.* na n-r 1213446.

*Po 3.000 dol.* na n-ry: 674113 0804675.

*Po 1.000 dol.* na n-ry: 1082122 535141 256300 272893 1246095 254374 529164.

*Po 500 dol.* na n-ry: 1045409 326479 1453695 1082793 289003 612821 61837 192676 187119 456451.

*Po 100 dol.* na n-ry: 1496031 1274484 277690 377518 910092 746551 761693 501640 15075 210945 181796 183099 188878 566520 1224016 302443 559274 1147708 779547 867957 1311618 702114 1078894 1445117 512045 1093695 810047 59091 669528 1362703 1378890 180665 347181 0723957 674165 385920 977151 1438828 1385675 666877 638733 1111729 273022 1079574 884406 1226138 705247 1050777 1105754 1418806 485481 451767 3964 1450137 24845 533879 510262 279795 84608 598001 809825 1428478 1204028 58106 1331405 105308 954065 1352884 1313212 474820 1496864 198274 10145 194042 1086408.

K. Witkowicki 15

# Czy żona?

— Oskarżona Joanna Dornowa czeka na badanie — zameldował woźny, Stanisław, stając w progu gabinetu sędziego Kaniewskiego.

— Proszę wprowadzić.

Ucho starego Stanisława podchwyciło dziwnie ochrypły i znużony ton głosu sędziego. Obejrzał się raz jeszcze od drzwi i zobaczył, że Kaniewski siedzi przy swem biurku z głową nisko zwieszoną na piersi, a dłoń jego odruchowo błądzi po papierach, pokrywających stół.

„Przydałby mu się już urlop. Upały zmęczyły go ogromnie. Nie do poznania" — myślał, zamykając za sobą cicho drzwi woźny.

A w głowie Kaniewskiego świdrowała, jak narzędzie tortur jedna wciąż myśl, koncentrująca się w imieniu i nazwisku „Edward Gorzecki".

Jeszcze poprzedniego późnego wieczora, powróciwszy z Moran, wydał zarządzenia potrzebne do ustalenia miejsca pobytu Gorzeckiego, by w każdej chwili móc go aresztować. Noc spędził prawie bezsennie, wstawał kilka razy i przechadzał się po pokojach, otwierał okna i znowu je zamykał i bez przerwy myślał o jednem: jak bardzo musiała Joanna Dorn kochać człowieka, dla którego wzięła na siebie winę, choćby i mimowolnego strzału.

— Jest oskarżona, panie sędzio — rozległ się w gabinecie głos Stanisława.

Kaniewski podniósł głowę i mimowoli zerwał się z fotela. Przy drzwiach stała Joanna Dornowa.

Była jeszcze bledsza i jakgdyby jeszcze drobniejsza, niż podczas przesłuchania przed dwoma dniami. Blade jej dłonie nerwowo poprawiały kołnierzyk sukni. Skinęła lekko głową Kaniewskiemu i w tej chwili przez wargi jej przeleciało coś nakształt cienia uśmiechu.

„Masz tę przedziwną własność, Joasiu, że uśmiechasz się czasami tak jakgdybyś miała ochotę się rozpłakać", tak mówił kiedyś do niej w jeden z niezapomnianych wieczorów paryskich.

Ale teraz wyraz, które wymówił, były całkiem inne.

— Proszę, niech pani siada — powiedział głosem, który mimo jego woli łamał się jakoś dziwnie i zatrzymywał.

Usiadła. I natychmiast, podniósłszy głowę, spojrzała mu prosto w twarz swemi wilgotnemi ciemnemi oczyma. Patrzała pytająco, trochę, jak uczennica na nauczyciela, który ma jej powiedzieć coś ogromnie ważnego.

Kaniewski spuścił oczy.

— Byłem wczoraj cały dzień w Moranach — powiedział równym suchym głosem. — Badałem domowników pani domu. Chciałbym, aby pani w krótkości zapoznała się z rezultatem moich badań.

Spojrzał ku niej pytająco, ale Dornowa nie zrobiła żadnego znaku, nie poruszyła się nawet, wciąż ten sam pytający wzrok mając utkwiony w twarzy sędziego.

— Badałem najpierw Henrykę Gorzecką — spojrzał bystro na bledziutką twarz oskarżonej, ale nie ujrzał na niej żadnej zmiany. — Potem pokojówkę, Magdę Pękalankę, służącego Józefa Plichtę, ogrodnika i jego żonę, kucharkę.

W krótkich słowach opowiedział treść zeznań tych wszystkich ludzi. Potem, wciąż nie spuszczając twarzy Joanny Dornowej z oka, dodał powoli i bardzo poważnie:

— I cóż pani na to?

Chwila ciszy. Dornowa poruszyła się niespokojnie na krześle, potem z ust jej wyszła odpowiedź tak cicha, jak tchnienie:

— Już powiedziałam panu wszystko, panie sędzio. Nic więcej powiedzieć nie mogę.

Zniecierpliwienie odmalowało się na twarzy Kaniewskiego.

— Więc, pani twierdzi w dalszym ciągu, że mąż pani zginął na skutek strzału z pani rewolweru, strzału, spowodowanego trąceniem pani dłoni przez otwierające się drzwi?

Skinęła głową:

— Tak, panie sędzio.

— I twierdzi pani w dalszym ciągu — mówił sędzia, ale głos jego był zduszony, jakgdyby z trudem wydobywał się z gardła — że prócz pani i jej męża, w owym pawilonie strzelniczym, nie było wówczas nikogo?

— Tak, panie sędzio.

Kaniewski podniósł głowę i patrząc wprost w twarz oskarżonej, powiedział donośnym głosem:

— A ja twierdzę i mam na to wszelkie poszlaki, że to nieprawda i że w owej chwili za szklanemi drzwiami strzelnicy był ktoś. Powiem pani więcej. Wiem, kto tam był: p. Edward Gorzecki. To on zabił męża pani, Marjana Dorna.

Od pierwszej chwili, gdy Kaniewski zaczął to druzgocące zdanie, Joannę Dornową ogarnęło jakieś dziwne drżenie. Dłoń, którą podniosła nie wiadomo czemu, może poto by nie krzyknąć przeraźliwie, do ust, drżała tak silnie, że zaciśnięta jej piąstka błądziła po wargach, nie mogąc się zatrzymać. I tak blada już twarz stała się szara, oczy spoglądały na sędziego z takiem przerażeniem i taką grozą, jak oczy dręczonego zwierzęcia.

„Tak spogląda sarna na chwilę przed morderczym strzałem myśliwego", przeleciało przez głowę Kaniewskiego i doznał uczucia, jakgdyby ktoś żelazną dłonią ścisnął go za serce. Ale w tejże chwili do świadomości jego powróciło nazwisko „Edward Gorzecki" i uspokoił się natychmiast. Musi, za wszelką cenę musi wydobyć zeznanie prawdy. Musi znaleźć zabójcę Dorna.

Tymczasem zaciśnięta dłoń oskarżonej opadła na biurko, postać skurczyła się, jakgdyby zmalała, zdawało się, że za chwilę wsiąknie w fotel, na którym siedziała.

Wargi rozchyliły się, jak dla powiedzenia czegoś i zamknęły z powrotem. Potem otworzyły się na nowo i z ust wyszło dziwne zdanie; zdanie, którego sędzia najmniej się spodziewał:

— Wiedziałam... wiedziałam... to musiało się stać... — a potem jeszcze ciszej — przepadło.... teraz na zawsze...

— O czem pani mówi? — spytał sędzia spokojnie, przechylając się przez biurko. — Czy przyznaje pani, że to Edward Gorzecki zabił w pani obecności jej męża, Marjana Dorna?

Cisza, która potem nastąpiła, była tak długa, że zdawało się, iż nigdy już z zaciśniętych suchych warg oskarżonej nie wyjdzie, ani jedno słowo, że nigdy nikt nie przemówi już w gabinecie sędziego śledczego.

Kaniewski ani jednem słowem nie przynaglał Dornowej. Czekał cierpliwie. Wreszcie potrząsnęła głową, jakgdyby zrzucając z siebie jakieś niepokojące ją myśli i powiedziała cichym, ale wyraźnym i równym głosem:

— Opowiem panu sędziemu wszystko...

Szyby zadrżały od przejeżdżającego gdzieś daleko wozu.

(d. c. n.)

# Mąż zabił... przyjaciółkę żony

## Pierwszy tego rodzaju proces w Paryżu

Mord w afekcie ogromnie często jest przedmiotem procesu w Paryżu. Utarło się, nawet, pojęcie, że przysięgli francuscy z reguły uniewinniają takiego mordercę. „Kochał, więc zabił, bo miłość zaślepia" tak wyglądałaby teza, którą się przy tego rodzaju wyrokach kieruja.

Gazety francuskie niemal codzien nie przynosza sprawozdania z procesów, których tytuły brzmią: „Za zdrosny mąż zabija przyjaciela żony", albo „Zazdrosna przyjaciółka pozbawia życia przyjaciela, który chciał ją porzucić".

To wszystko jest na porządku dziennym. Ale proces, który właśnie się teraz rozegrał w Paryżu, jest jedynym w swoim rodzaju. Takiego jeszcze nie było. Jest on, poniekąd, znakiem czasu i nie chcemy prorokować, że rozpoczyna serje nowych spraw.

Oskarżony Ernest Landry, również popełnił morderstwo w afekcie, motorem tego mordu była również miłość, ale tym razem ofiarą padła kobieta... przyjaciółka pani Landry, o którą zabójca był zazdrosny.

Jakie są szczegóły tej niezwykłej sprawy?

Ernest Landry, właściciel sklepu spożywczego, był dobrym i czułym mężem. Toteż, gdy lekarz zalecił jego żonie codzienne kilkugodzinne przechadzki, postarał się dla niej o towarzyszkę. Na ogłoszenie, które podał, zjawiła się młoda i przystojna panna Yvonne Mercier. Zrobiła wrażenie odpowiedniej kandydatki, tembardziej, że, jak się okazało, mieszkała w tym samym co państwo Landry, domu.

Po upływie kilku tygodni takich przechadzek, pan Landry przekonał się, że m-lle Mercier prowadzi jego małżonkę na złe drogi. Wytropił, że obie kobiety udają się razem do wynajętego pokoju na jednej z oddalonych ulic.

Przekonawszy się o tem, pan Landry wezwał do siebie do sklepu pannę Mercier i kategorycznie zażądał, by przestała widywać jego żonę. Panna Mercier odpowiedziała odmownie, wówczas zaślepiony wściekłością małżonek schwycił rewolwer, (kupił go zresztą dwie godziny przedtem) i wystrzałem położył na miejscu młodą kobietę.

Na procesie był cały szereg niespodzianek. Najpierw, pani Landry o którą cała rzecz poszła, okazała się brzydką, niemłoda tłustą babiną o obojętnym wyrazie twarzy.

Następnie, zbrodniarz oświadczył, że zabił swą ofiarę z dwu powodów: był zazdrosny o żonę, a prócz tego, czuł, że zaczyna się kochać w jej przyjaciółce i obawiał się, jak się to wszystko skończy.

Zdumiewający był także wyrok.

Sąd uniewinnił zabójcę panny Mercier, motywując wyrok tem, że zbrodniarz działał pod wpływem zazdrości. I to, mimo faktu, iż Landry kupił sobie na dwie godziny przedtem rewolwer.

„Zbrodniarz w afekcie" to wielkie słowo wobec przysięgłych francuskich.

—):*:(—

# Ciekawostki szerokiego świata

## Biedny bokser. - Ministra nie przyjęto do klubu. - Niebezpieczna wyprawa. - Ślub z drzewem

Sąd nowojorski uznał najwyższego wzrostem i najpotężniejszego po stacją boksera Primo Carnera za człowieka niezamożnego. Sprawę tę wszczęła kelnerka restauracyjna Emilja Tersini, która żądała odszkodowania pieniężnego za niedotrzymaną obietnicę małżeństwa.

*

W Budapeszcie wielka sensacja dnia jest fakt, że towarzyski klub budapeszteński „Park Klub" nie przyjął w poczet członków obecnego ministra spraw zagranicznych Węgier.

Głosowanie było tajne, ale wszystkim było wiadomo, że odmowę tę należy przypisać przepisom klubu, przyjmującego jedynie arystokratów.

Kilku członków klubu na znak protestu wypisało się ze stowarzyszenia.

*

Z New Yorku wyruszyło ostatnio czterech szwedzkich uczonych na niebezpieczną wyprawę. Udają się oni do dziewiczych lasów Ameryki centralnej by szukać śladów zaginionej już przed laty dziesięciu ekspedycji naukowej pod przewodnictwem Fawcetta.

Drugim celem tej wyprawy szwedzkich uczonych jest odnalezienie mogiły odkrywcy Oceanu Spokojnego Oasko de Nutzena de Balboa. Ma ona znajdować się, podobno, pomiędzy Kolumbją a Brazylją.

*

W niektórych okolicach Indyj przetrwał po dziś dzień interesujący zwyczaj. Istnieje tam przesąd, że człowiek żeniący się poraz trzeci, umrze nagłą śmiercią. Natomiast wierzą, że o ile poraz trzeci poślubi drzewo, a dopiero czwartą żonę pojmie z krwi i kości, nic mu nie będzie.

Wobec tego, organizują małżeństwa z drzewem, najczęściej wybierając na ten cel drzewo mimozy. Ceremonja ślubu z drzewem mało co różni się od ceremonij ślubnych wogóle. Po zaślubieniu, drzewo się pali.

—:*:—

Latarnia morska na Helu.

# „Czem pan się zajmuje?"

## „Wołam: Hep, Hep"

Przed sądem w Londynie stanął pewien wybladły młodzieniec, przyzwoicie ubrany.

Oskarżycielem jego był policjant. Opowiadał on, że na ulicy londyńskiej od dłuższego czasu śledził pewnego znanego mu przestępcę.

Już miał go aresztować, gdy nagle przechadzający się po tejże ulicy, niby od niechcenia, młodzieniec, zawołał:

— Hep, hep!...

Przestępca na ten okrzyk zniknął jak kamfora. Policjant zamiast niego, musiał aresztować tego co krzyczał.

Na pytanie sędziego, czem się zajmuje, oskarżony odpowiedział:

— Właśnie, policjant widział mnie przy pracy. Wołam: „hep! hep".

Okazało się, że młodzieniec ów jest zawodowym ostrzegaczem przestępców, chroniąc ich przed ręką sprawiedliwości.

— Sądzę, że nieźle panu płacą za pańska „pracę" — powiedział sędzia i skazał go na 5 funtów

Hitlerowcy w Gdańsku

Manifestacyjna uroczystość objęcia władzy przez hitlerowców, połączona z defiladą oddziałów policji gdańskiej.

# Książe Walji oklaskiwał księcia Walji

## Niebezpieczny rywal „gwiazd"

„Gwiazdy" filmowe będą miały skutek przysypania go ziemią zodo zwalczenia groźną konkurencję, gdy książęta krwi zaczną nagrywać filmy, zwłaszcza, gdy w dodatku będą tak fotogeniczni, jak książę Walji.

Ten następca tronu angielskiego, który od lat kilkunastu z powodzeniem odgrywa rolę królewicza z bajki, skończył właśnie lat 39. I oto w dniu jego ostatnich urodzin przed rozpoczęciem czwartego krzyżyka, wyświetlano na ekranie film z jego życia, obraz, w którym sam grał główną rolę.

W owym obrazie, którego wyświetlanie trwa koło dwu godzin, przesuwa się przed oczyma widza całe życie księcia Walji od jego przyjścia na świat, a jednocześnie historja Anglji w ciągu ostatniego czterdziestolecia.

PRZYNIESIE MILJONY...

Pomysł tego filmu należy również do księcia Walji. On też zdecydował, że cały dochód przeznaczony będzie na dobroczynną instytucję „Ligę Miłosierdzia" której przewodniczącą jest księżna Westminsteru.

A dochód ten nie będzie do pogardzenia. Dotychczas przyniósł już olbrzymią sumę 50 tysięcy funtów, a przyniesie zapewne miljony, sądząc z tłumów, które usiłowały wtargnąć do przepełnionej po brzegi sali kinowej.

Tłum ten sprawił owację wchodzącemu księciu Walji, który przybył do kina wraz z bratem swym Jerzym i usiadł otoczony dyplomatami, ministrami, oraz delegatami na kongres ekonomiczny.

DZIECIŃSTWO KRÓLEWICZA.

Na sali ściemniło się i na ekranie ukazał się tytuł obrazu na tle powiewających strusich piór. Tytuł: „Książę Walji".

Obraz, zrazu, ukazywał księcia jako niemowlę w ramionach jego prababki, królowej Wiktorji, potem jako chłopaczka, robiącego pierwsze kroki, potem jako chłopca, którego przedstawiają ludności Carnaryanu.

Nastąpiły lata chłopięce w kolegjum Magdaleny w Oxfordzie. Ten dorastający chłopiec wdziękiem swym podbił publiczność, tak jak w życiu podbijał całe swe otoczenie.

WOJNA.

A oto nadchodzą lata wojny. Książę Walji w białym mundurze ukazywany jest na frontach Francji, Belgji i Włoch.

Publiczność na sali powitała ten moment gorącemi oklaskami.

Wyczyny sportowe księcia Walji wniosły powiew wesołości do publiczności. Niemało przyczynił się sport do jego popularności w Anglji.

Obraz ukazuje go w berecie baskijskim na głowie, na zawodach w Biarritz, dalej grającego w golfa na wybrzeżu afrykańskiem, znajdującego piłkę w dziurze wygrzebanej nogą słonia.

Zaciekawienie wzbudziły także jego wyczyny hipiczne.

PODRÓŻE.

Książę Walji jest zamiłowanym podróżnikiem. Film ukazuje go w Kanadzie, w jego „ranchu", na koniach kow-boyów na Dzikim Zachodzie wśród Indjan w ich stroju z piórami na głowie, w Japonji i Ameryce Południowej.

OSTATNI OBRAZ.

Ostatnia scena tego obrazu to moment parady wojskowej w dniu urodzin króla Jerzego V, 19 czerwca. Książę Walji zastępował w tej paradzie chorego ojca i kroczył na czele wszystkich książąt dworu angielskiego.

Po skończonem wyświetlaniu, książę Walji podziękował członkom „Ligi Miłosierdzia", którzy przyczynili się do realizacji obrazu.

I tę scenę sfilmowano i nazajutrz szła już jako dodatek do tego historycznego obrazu.

Żołnierzowi Nieznanemu w hołdzie

Nowy poseł perski w Warszawie p. min. Azodi Adollah Kham w towarzystwie dyr. Romera składa wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego.

# Policja i hodowla koni

## dwa urzędy szefa policji

Hrabia Helldorf prezydent policji w Poczdamie przed nominacją na obecne stanowisko był referentem działu sportu jeździeckiego w pruskiem min spraw wewnętrznych.

Ogłoszono, że p. prezydent policji nie opuści swego dawnego stanowiska i połączy troskę o sporty końskie z szefostwem policji Poczdamu.

# Śmierć od pioruna

## Jak zachowywać się w czasie burzy

Do niedawna zasady zachowania się w czasie burzy rodziły się od szeregu przesądów.

Nowy dział medycyny, elektro-patologja, odrzuciła wiele z tych przesądów, względnie potwierdziła niejeden z nich.

Według dzisiejszych poglądów, zachowanie nasze w czasie burzy zależeć powinno przedewszystkiem od tego, gdzie nas burza zastanie. Jeżeli w czasie burzy znajdziemy się przy pracy w polu lub na spacerze, wówczas powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o tem, że nie wolno nam nie tylko biec, ale nawet przyspieszać kroku.

Trzeba, nie zważając na ewentualną ulewę, krokiem normalnym, a nawet zwolnionym, udać się w kierunku najbliższych zabudowań, a jeśli niema ich w pobliżu, np. w górach, schronić się pod występ skalny, a gdy i tego brak, a wyładowania atmosferyczne są silne i częste, lepiej jest położyć się na ziemi, ryzykując raczej przemoczenie niż życie.

Nigdy nie należy z obawy przed deszczem chronić się pod drzewami, które bez względu na rodzaj są doskonałym wabikiem dla piorunów.

Jeśli burza zastała nas w domu, połowa niebezpieczeństwa jest poza nami. I tutaj pamiętać musimy o wypełnieniu kilku zasadniczych postulatów.

Po pierwsze należy pozamykać bezwzględnie wszystkie drzwi, okna i wentylacje, celem zapobieżenia przeciągowi, który czyni powietrze doskonałym przewodnikiem elektryczności.

Następnie odrzucić należy wszelkie przedmioty metalowe, klucze, zegarki, igły, nożyczki, a nawet okulary w metalowej oprawie, i usiąść, względnie położyć się zdaleka od okien, pieca, oraz instalacyj centralnego ogrzewania.

W wieku radja i elektryczności niebezpieczeństwo sprowadzenia piorunu tkwi również w antenie radjowej i instalacji świetlnej, oraz telefonicznej. Należy więc w czasie burzy trzymać się zdala od tych urządzeń, antenę zaś dobrze uziemić.

Ucieczka przed burzą do bramy wielkomiejskiej kamienicy może być wówczas skuteczna, jeśli zamkniemy równocześnie bramę, zapobiegając przeciągowi.

Jeśli mimo zastosowania się do tych wszystkich uwag, człowiek ulegnie rażeniu piorunem, skutki tego nieszczęścia zależeć będą jeszcze od jednego czynnika; a mianowicie od nastawienia psychicznego rażonego.

Jeśli ktoś w czasie trwającej burzy jest stale przygotowany psychicznie na gościnę potężnej iskry elektrycznej, skutki uderzenia są zazwyczaj minimalne.

Medycyna zna kilka wypadków skuteczności nastawienia psychicznego przeciw uderzeniu pioruna.

Zdarza się to u meteorologów, zamieszkujących wysokogórskie obserwatorja, których częstymi gośćmi są pioruny. Pewien szwajcarski meteorolog został w czasie jednej burzy czterokrotnie, w krótkich odstępach czasu, uderzony piorunem bez żadnej szkody dla zdrowia, tylko dzięki silnemu napięciu nerwowemu, z jakiem oczekiwał w każdej chwili ognistego gościa.

Zasady umiejętnego zachowania się w czasie burzy są, niestety, bardzo mało rozpowszechnione, toteż w ciągu roku zdarza się na kuli ziemskiej około 4 tys. (w dużym odsetku zawinionych) wypadków rażenia piorunem, z których tysiąc kończy się śmiercią

—):*:(—

# Pojednanie Alfonsa XIII-go

## ze zbuntowanym synem

Depesze z Vevey doniosły do Londynu, że Alfons XIII przebaczył synowi księciu Asturji nieposłuszeństwo, którem zawinił wobec ojca, zaślubiając uroczą Kubankę Edelmirę San Pedro Oceio. Młodzi małżonkowie byli mile zadziwieni, otrzymawszy od b. króla depeszę z błogosławieństwem ojcowskiem i serdecznemi życzeniami.

W związku z tem obecny hr. Cavadonga wraz z żoną zamierzają złożyć w Fontainebleu wizytę b. królowej hiszpańskiej Wiktorji. W dniu odpowiednim ma tam bawić również i Alfons XIII.

Obecnie zamieszkuje on w Londynie, gdzie zajmuje luksusowy apartament w hotelu Claridge. Były król prowadzi w Londynie tryb życia przeciętnego mieszczucha. Obiaduje w klubie, jeździ taksówkami, co niedzielę udaje się na mszę do kościoła hiszpańskiego.

Zapytany za pośrednictwem sekretarza osobistego przez jednego z dziennikarzy francuskich o stosunek do małżeństwa syna, były król odpowiedział, że w sprawie tej postanowił nie udzielać prasie żadnych informacyj. W ten sposób były król ani nie zaprzecza wiadomości o pojednaniu z synem, ani jej nie potwierdza. Przypuszczać można, że w cichości ducha podziwia on nawet stanowczość syna.

Zdetronizowany król liczyć się musi z potężną jeszcze partją monarchistów hiszpańskich i dlatego nie mógł niejako sankcjonować swoją obecnością ślubu zbuntowanego syna. W każdym razie jeżeli pojednanie się króla z synem jeszcze nie nastąpiło, to należy oczekiwać tego w najbliższej przyszłości.

—):*:(—

# Szklana góra

Kto z nas nie zna bajki o królewnie mieszkającej na szklanej górze?

Ale dotychczas pojęcie szklanej góry istniało tylko w bajce, a tymczasem w Ameryce północnej, w Yellowstone, jest nie nie naprawdę góra z masy szklanej pochodzenia wulkanicznego.

Góra ta powstała z przezroczystej lawy, istniejących jeszcze z czasów przedhistorycznych wulkanów, w dolnych pokładach bardziej zwarta, w górnych zaś porowata; skoro oświeci ją słońce, przybiera wygląd niezwykle fantastyczny.

Cała bowiem ta szklana masa lśni mnóstwem migocących barw. Przy zachodzie słońca widok tej góry jest nieporównany i prawdziwie cudowny.

Znana angielska tenisistka Betty Nuthall została przedstawiona królewskiej parze angielskiej. Na zdjęciu miss Nuthall w stroju wymaganym przez protokół dyplomatyczny opuszcza pałac St. James.

# Pan Pechowicz leczy się...

# „Happy end" życiowego filmu
## Zofji Batyckiej

Urocza Zofja Batycka porzuca marzenia o karjerze filmowej, o sławie — dla „Niego"...

Któż to jest, ten On, który aż tak silne wywrzeć umiał wrażenie na pięknej lwowiance, że wyrzeka się snów o wielkiej karjerze, jaka niewątpliwie otwierała się przed p. Zofją?

Pan Aldo Geradi, młody Włoch, syn bogatego przemysłowca włoskiego, posiadającego fabrykę w Rzymie i Nowym Jorku. Młodzian wielce przystojny, smukły brunet o smagłej twarzy i marzących oczach.

Poznanie nastąpiło w niezwykłych okolicznościach. Jeszcze w r. 1931 panna Batycka, udając się do Nowego Jorku, spotkała na pokładzie okrętu młodego, przystojnego Włocha. Na okręcie o znajomość nietrudno — więc p. Aldo Geradi (bo on to był właśnie) rychło znalazł sposobność zbliżenia się do ślicznej Polki i.. zakochał się po uszy.

A że p. Geradi łączy w sobie temperament południowca z naturą amerykańskiego businessmana, więc nie zwlekał długo i jeszcze przed dotarciem okrętu do portu nowojorskiego, oświadczył się najformalniej o rączkę.

Panna Zofja nie brała początkowo serjo tych oświadczyn, jako że nie jest w Polsce zwyczajem amerykańskie tempo w tych kwestjach, a także dlatego, że zaraz po przybyciu do Nowego Jorku młody Włoch, pochłonięty interesami ojcowskiego przedsiębiorstwa, musiał pożegnać się z nią, przyrzekając jedynie, że niebawem odwiedzi ją we Lwowie.

Panna Batycka wróciła do rodzinnego miasta, zapomniawszy o znajomym z pokładu okrętowego i ani ona, ani jej rodzice nie przypuszczali, że młody Włoch dotrzyma przyrzeczenia.

Aż nagle, w kilka miesięcy później, mecenas Batycki otrzymuje depeszę z Berlina, w której młody p. Aldo Geradi zawiadamia go, że wrócił właśnie do Europy i przybywa do Lwowa.

Przybył istotnie i tego samego jeszcze dnia najoficjalniej oświadczył się pp. Batyckim o rękę panny Zofji. Został przyjęty — ale nie zadowolnił się tem. Już nazajutrz chciał brać ślub w kościele i z trudem udało się mu wytłumaczyć, że w Polsce tak nie można, że potrzebne są różne formalności, że tak zaraz... nie wypada.

Wzywany interesami, p. Geradi opuścił Lwów, umówiwszy się z narzeczoną, że spotkają się za kilka miesięcy w Paryżu. I rzeczywiście, pod koniec ubiegłego roku panna Batycka, bawiąc z matką w Paryżu, spotkała się tam z coraz to więcej rozkochanym młodzieńcem, i tam, nad Sekwaną, odbyły się zaręczyny.

W międzyczasie Miss Polonja otrzymała propozycję podpisania kontraktu z jedną z dużych wytwórni filmowych w Hollywood, ponieważ jednak narzeczony stanowczo sprzeciwił się, by jego przyszła żona poświęciła się karjerze filmowej, panna Zofja nie podpisała kontraktu i zrezygnowała z marzeń o sławie artystycznej dla szczęścia przy boku młodego, pięknego męża.

Życiowy ten film Miss Polonji zbliża się do „happy end". Z ambony kościoła Bernardynów we Lwowie „spadły" już dwie zapowiedzi związku małżeńskiego p. Alda Geradiego z p. Zofją Batycką. Ślub odbędzie się, nie, jak pierwotnie projektowano, we Lwowie, lecz w Medjolanie, dokąd nasza „Miss Polonja" wyjechała już z matką.

Termin tej ceremonji nie jest ustalony, oblubieniec bowiem bawi jeszcze w tej chwili w Nowym Jorku, skąd powraca dopiero za parę tygodni. W każdym razie sierpień zastanie już urodziwą lwowiankę w małżeńskim „czepku".

# Prawda o „królu Ottonie"
## „Nie powróci przemocą na tron ojców..."

W zacisznym Chateau de Croix, pięknym zamku belgijskim przebywa wraz z matką swą ekscesarzową Zytą, młody, bo 22-letni Otto Habsburg, ten, o którym mówią, jako o przyszłym cesarzu zmartwychwstałego na wypadek zwycięstwa hitleryzmu w Austrji cesarstwa austrjacko - węgierskiego.

Co sądzi sam książę Otto, o którym monarchiści stale mówią i piszą „król Otto", o ewentualnej restauracji Habsburgów i o zajęciu tronu swych ojców?

Czy marzy o nadejściu tej chwili? Czy wierzy, że ona kiedykolwiek nadejdzie? Czy może wcale nie pragnie korony, która w dzisiejszych czasach bynajmniej nie jest połączona z rozkoszami?

Na te wszystkie pytania odpowiedziało otoczenie Ottona korespondentowi dziennika londyńskiego „Daily Express", który odwiedził zaciszny zamek belgijski.

— Jego Wysokość nigdy nie powróci na tron swych ojców przemocą, lub posługując się spiskami, czy zamachami stanu — te słowa wypowiedział ogromnie stanowczo przyjmujący dziennikarza na zamku generał Artur de Keresztes, zasłużony wojak węgierski, który od początku towarzyszy cesarzowej Zycie i jej dzieciom na wygnaniu.

Oświadczył on dalej, że wszelkie pogłoski, obiegające co pewien czas cały świat o spiskach, którym jakoby patronuje książę Otto, są z gruntu fałszywe i oparte na plotkach.

— Król (bo tak stale nazywają Ottona w Chateau de la Croix) skorzysta ze swych praw do tronu jedynie wtedy, gdy nadejdzie odpowiednia po temu chwila i będzie musiał zająć tron Habsburgów.

Drugi towarzysz Ottona na wygnaniu, baron von Guddens, dawny ambasador Austrji w Madrycie, wypowiedział się w sprawie ewentualnego Anschlussu. Jego zdaniem, sojusz Austrji z Niemcami byłby „grobem" dla Austrji.

— Anschluss nietylko zagrażałby spokojowi Europy, ale byłby końcem ostatecznym mojej biednej ojczyzny — powiedział baron von Guddens — byłby to ostatni rozdział historji Austrji.

Na zakończenie powiedział jeszcze:

— Argument, że Niemcy i Austrjacy są ludźmi tej samej rasy, jest fałszywy. Historja tych dwu narodów dowodzi czegoś wręcz przeciwnego.

Na zakończenie dziennikarz angielski rozmawiał z opiekunem i nauczycielem ośmiorga dzieci ekscesarzowej Zyty, ojcem Hjacyntem Weberem. Ten zakonnik wyrażał się w gorących i pełnych miłości słowach o swym najstarszym uczniu, Ottonie.

— Król to wzorowy młodzieniec, który z pewnością spełni pokładane w nim nadzieje. Jest ogromnie inteligentny, zamiłowany do sportów, zapalony do nauki. Interesuje go, zwłaszcza, wiedza przyrodnicza, wszelkie wolne chwile spędza w laboratorjum, które urządził sobie w zamku.

## Wesoła gwiazda

Świetna artystka filmowa, znana z całego szeregu udatnych kreacyj komedjowych może też być i liryczno-senty mentalną. Taką właśnie pokazuje ją zdjęcie powyższe.

## Kieliszek wódki ze łzami
### Dostawcy uniformów płaczą

Mówcy reżimu hitlerowskiego w ubiegłą niedzielę wygłaszali wszędzie przemówienia motywujące likwidację wszystkich stronnictw.

Wśród tych przemówień nie zabrakło wystąpienia ministra propagandy p. Goebbelsa. Mowa jego wyróżniała się cynizmem i brutalnością.

Mówiąc do „starej gwardji" szturmowców w Spandau, oświadczył on m. in.:

— Nie może istnieć poza nami żadna partja i żadna organizacja. Po co nam partja robotnicza? My sami jesteśmy partją robotniczą. Po co nam partja narodowa? My sami jesteśmy narodowcy. A po co nam związki zawodowe socjalistyczne i chrześcijańskie? Związki my prowadzimy sami.

Jak ceni naród niemiecki te wszystkie partje, widać wtedy, kiedy się te partje skreśla.

Gdy rozwiązuje się partję socjal-demokratyczną, łez wystarcza na pół szklanki wódki, a gdy sztafety niemiecko - narodowych zapadają się w nicość, płaczą tylko dostawcy uniformów".

Trzymając pod terorem całe społeczeństwo z łatwością można sobie pozwolić na takie „eleganckie" dowcipy.

## Za mało rodzi się Niemców
### skarży się minister hitlerowski

Minister spraw wewnętrznych dr. Frick przedstawił d. 28 b. m. w Berlinie na posiedzeniu doradczej komisji rządowej zadania polityki populacyjnej i rasowej rządu Rzeszy, opartej na programie narodowych socjalistów.

Frick podkreślił katastrofalny spadek liczby urodzin w Niemczech, która według danych statystycznych w r. bież. wynosiła 975.000 w porównaniu z 2 miljonami urodzin w roku 1900. Na 1000 mieszkańców liczba żywych noworodków wynosiła 15, czyli spadła dość znacznie w porównaniu z rokiem 1900, gdy liczba żywych noworodków wynosiła 26 na 1000 mieszkańców.

Obliczenia wykazują, że naród niemiecki przy obecnej niskiej liczbie urodzeń nie jest w stanie utrzymać dotychczasowego stanu zaludnienia. Dotyczy to przedewszystkiem miast.

Równocześnie ze spadkiem liczby urodzin widać degenerację fizyczną. Uczeni obliczają, że 20 proc. ludności niemieckiej należałoby wyeliminować z procesu rozrodczego.

Sąsiedzi Niemiec — oświadczył minister — na wschodzie wykazują prawie podwójną zdolność rozrodczą i dwukrotnie wyższą liczbę żywych noworodków.

## Trudne lecz miłe zadanie
### dla dzieci włoskich

Pęd do usamodzielnienia wszystkich dziedzin życia jest naczelną cechą Italji Mussoliniego. Wszystko własne — pomyślane i wykonane przez Włocha — głosi propaganda nacjonalistycza.

Pod tem hasłem odbyło się święto książki, pod tem odbędzie się i święto zabawki.

Chodzi o narodowy przemysł zabawkarski i o wzory, najlepiej dostosowane do upodobań faszystowskiego „bambino".

— Jaką zabawkę chciałbyś mieć? Co powinieneś robić, aby ją dostać?— brzmią dwa naczelne pytania ankiety.

Odezwa, proklamowana w dniu święta zabawki, podnieci pomysłowość dziecięcą, a konkurs nagrodzi najlepsze koncepcje małych móżdżków.

— Pomyślcie, dzieci, nad nową zabawką, stosowaną dla dziecka inteligentnego i roztropnego — mówi odezwa. — Musi być ona najpiękniejsza, najużyteczniejsza i najbardziej zajmująca. Musi też być trwała, aby na długo starczyła i tania — by każdy mógł ją mieć.

Warunki konkursu niełatwe! Ciekawe, jak sprosta im dziecko włoskie?

NA SPACERZE

rys. Z. Wasilewski

— Mamusiu, chodź do mnie — tutaj nie pada.

(„Cyrulik Warszawski")

## Siatkówka na plaży

Na plażach amerykańskich modna się stała, zwłaszcza wśród nadobnych Amerykanek, nowa gra, rodzaj siatkówki, t. zw. Volley-Ball. Na zdjęciu grupa uczestniczek gry w chwili największego napięcia.

Pokaz lotniczy w Anglji

Pomimo niepogody tłumy londyńczyków oglądały na lotnisku w Hendon popisy angielskiego lotnictwa wojskowego.

# Łotwa 1933
## Próba diagnozy

Należy zrewidować stare dyktum, wedle którego narody szczęśliwe nie mają historji. Oto Łotysze: trudno ich nazwać narodem nieszczęśliwym w zdawkowej i materjalistycznej akcepcji tego słowa, jednakże mają historje i to te najciekawsza, najbardziej pasjonująca, bo złożona z historyjek i konfliktów, wyłanianych przez nurt bieżącego dnia.

Zastałem w Rydze atmosferę wrzenia, spowodowaną dwoma zatargami: — maślanym i parlamentarnym. Pierwszy, gospodarczy, charakteryzuje ekonomiczną postawę Łotwy; drugi ilustruje wymownie jej sytuację polityczną.

Jednym z podstawowych produktów eksportu łotewskiego, obok drzewa i lnu (drugie miejsce na rynku światowym), jest masło, którego głównym odbiorcą są Niemcy. Owóż nastanie ery hitlerowskiej odbiło się w Rydze wstrząsem tym głębszym, że teza i antyteza niemieckiej rewolucji narodowej, Niemcy i Żydzi współżyją tutaj o miedzę, stanowiąc społem mniejszościową większość w przemyśle i handlu. Oczywiście, Żydzi ogłosili bojkot gospodarczy i kulturalny Niemiec; Niemcy ryscy, jak wszyscy ich rodacy, żyjący poza granicami ojczyzny, odparli na to stuprocentowym ferworem hitlerowskim, nadając ostentacyjnie swemu wielkiemu dziennikowi „Rigasche Rundschau" barwę jaskrawie „brunatną". Pismo nie wyszło na tem dobrze, bo utraciło ogłoszenia żydowskie, co, jak twierdzą wtajemniczeni, poważnie zachwiało nakładem.

Prezydent Republiki Łotewskiej A. Kwiesis.

Tymczasem metropolja niemiecka, w odpowiedzi na bojkot łotewskiej mniejszości żydowskiej, zawiesza wwóz łotewskiego masła, godząc tem samem w najbardziej ustabilizowaną pozycję gospodarczą farmerów Liflandji i Kurlandji.

Cóż na to Łotysz? Ukazuje twarz dwoistą: ten anonimowy poeta „dain", kantyczek laickich jest zarazem i przedewszystkiem trzeźwym, praktycznym i pozytywnym kalkulatorem; ten wróg Niemców, nienawidzący w ich dzisiejszej postaci swoich dawnych ciemiężców, baronów feudalnych, tłumi swoją nienawiść dla zysków, jakie daje traktat handlowy z Niemcami. Chcąc zatem za wszelką cenę zlikwidować konflikt maślany, składa przez usta swego ministra spraw zagranicznych obietnicę panu von Neurathowi — położenia tamy ekscesom bojkotowym.

Ale mniejszość żydowska jest zadrażniona, co odbija się na konfiguracji parlamentarnej. Dzisiejszy rząd łotewski opiera się na większości centroprawicowej, której przewodzi bardzo mocny „Związek Włościański". Na 100 głosów sejmowych większość ta posiada wraz z „Centrum Demokratycznem" około 44 głosów, górując nad opozycją (40 głosów) i manewrując języczkiem uwagi — mniejszościami niemiecką, rosyjską, polską i żydowską (razem 16 głosów).

Ostatnio „centrum demokratyczne", niezadowolone z obniżenia gaży urzędników, opuściło z hałasem większość rządzącą. Jedyne więc, co może ją teraz uratować, to akces wszystkich mniejszości, — ale Żydzi są obrażeni, a Niemcy— tajemniczy i nieobliczalni. Równowaga jest chwiejna i niedawno gabinet ledwo uniknął upadku.

Są to jednak historyjki. Łotwa jawi nam przykład młodej i zdrowej demokracji, której tak zwany kryzys demokratyzmu, termin modny w Europie dzisiejszej, nie dotyczy. To nowe państwo, nieobarczone dziedzictwem historycznych form państwowych, monarchicznych i liberalistycznych, opiera swe zdrowie demokratyczne na integralności swego społeczeństwa i jego niezróżniczkowaniu klasowem.

Wolne od przesadów i nałogów tradycjonalizmu, buduje swój dobrobyt na bazach wyłącznie ekonomicznych. Komórka rozrodcza jest tutaj drobne gospodarstwo wytwórcze. Jednostka podstawowa i rządząca jest włościanin-farmer, rolnik - racjonalista, którego statecznym ideałem jest uprzemysłowiona gospodarka wiejska.

Ideał ten przyświeca także i elicie kulturalnej, która, stanowiąc wprawdzie warstwę cienką, wyrasta przecież bezpośrednio z masy ludowej. Należy pamiętać o tem, że łotewskie sfery oświecone liczą zaledwie 70 lat życia i że ludzie czołowi w polityce i w dziedzinach społeczno-kulturalnych to synowie chłopów. Ta genetyczna jedność warstw stanowi o tężyźnie demokratycznej młodej republiki łotewskiej.

Jej napieciom ekonomicznym nie zdawałoby się — a przynajmniej żadna siła zewnętrzna — nie stoi na przeszkodzie. Tymczasem przeszkoda jest i to wewnętrzna: natura kraju surowa, ugorna i niewdzięczna.

Paradoks: naród, kierujący się wyłącznie pryzmatem ekonomik, dążący do ekspansji gospodarczej i do rozszerzenia swego eksportu, zmuszony jest zamieszkiwać i uprawiać glebę jałową i niewydajną. Z tym większym przeto uporem farmer łotewski pracuje, z tem większą abnegacją przystosowuje swe potrzeby do swych możliwości, z tem zawziętszą ambicją usiłuje odgrodzić się od światowego kryzysu. W części udaje mu się to: pod katem gospodarki rolnej Łotwa jest dzisiaj ustabilizowana i uniezależniona od zaburzeń kryzysowych. Zato przemysł, znajdujący się coprawda w rękach nielotewskich, jest mocno dotknięty: port ryski zamarł zupełnie, wielkie zakłady wyrobów gumowych, słynnych w całej Europie, ziejąpustkami i powolną ruiną.

Paradoksalna niewspółmierność natury i zamierzeń ludzkich stanowi tło, na którem nabiera uzasadnienia dwoistość atmosfery łotewskiej i subtelna dwuwyrazowość Rygi, dwutorowość mentalności, pierzchliwość natury i rzeczy.

St. Brucz.

Senior kompozytorów łotewskich I. Witols.

Wczoraj i dziś

W Paryżu odbył się wielo wesołości b udzący pokaz kostjumów kąpielowych z ostatniego ćwierćwiecza.

# Gdy to czytasz, śnisz!

## *Wszyscy jesteśmy tylko cieniami...*

Słynny psycholog francuski profesor Henri Pieron zadziwił ostatnio amerykańską akademję wiedzy w Chicago referatem, w którym dowodził, że życie nasze jest jedynie snem.

Twierdzi on, mianowicie, że pomiędzy naszą istotą a światem realnym wznosi się nieprzebyta przegroda, której nasza świadomość i nasza wiedza nie są w stanie przeskoczyć.

„To, co widzimy, czujemy, wąchamy, słyszymy, czy myślimy, to wszystko tylko cienie rzeczywistości" twierdzi Pieron.

Jesteśmy w stanie przyjąć do świadomości jedynie symbole przedmiotów, ale nigdy same przedmioty.

„Nietylko zmysł orjentowania się w przestrzeni, ale nawet zmysł czasu, jak wszystkie nasze zmysłowe odczucia, to tylko ułuda, której się poddajemy.

Fakty, które przytacza prof. Pieron i doświadczenia, które pozbierał, dowodzą prawdy jego słów.

„Nasze wyobrażenia o świecie zewnętrznym nie są niczem innem, tylko symbolami rzeczywistości. Wszystko, czego doznajemy, nie dzieje się naprawdę. Jest snem".

# Dziewczyna, która musi wyjść zamąż

## *aby ratować tron...*

Dziedziczka tronu holenderskiego księżniczka Julianna jest całkiem nie podobna do innych księżniczek po europejskich dworach.

Ta wysoka i tęga energiczna panna 24-letnia, ma swoją wolę, której nie chce krępować żadnemi przepisami ceremonjału.

Ostatnio, naprzykład, wyruszyła w podróż z Holandji do Londynu, gdzie zamierza odwiedzić swych kuzynów: księcia of Athlone i żonę jego księżnę Alicję, całkiem inkognito, wymówiwszy sobie, by nikt nie robił z nią po drodze żadnych ceremonji.

Księżniczka Julianna jest osobą ogromnie wykształconą. Studjowała na uniwersytecie prawo, a skończyła wydział filozoficzny, poświęcając się na nim specjalnie studjom literackim.

Poza temi zaletami, jest znakomitą gospodynią, a nawet potrafi sama świetnie gotować.

A mimo to... Nie może jakoś znaleźć męża.

W ubiegłym roku rozeszła się wieść o jej zaręczynach z księciem Wolffem Heinrichem von Stolberg, ale małżeństwo to nie doszło do skutku, i narzeczony przyszłej królowej Holandji ożenił się zamiast niej ze... służącą.

A tymczasem, Holandja oczekuje wyjścia zamąż księżniczki Juljanny taksamo gorączkowo, jak w roku 1909 oczekiwała jej przyjścia na świat.

Gdyby bowiem królowa Wilhelmina, matka Juljanny umarła bezpotomnie, tron holenderski przeszedłby do jednego z książąt pruskich.

Od tego czasu stan rzeczy się zmienił, gdyż Holandja zagwarantowała sobie aktem, że książęta pruscy nie mają żadnych praw do jej tronu, tem niemniej jednak, Juljanna musi wyjść zamąż, bo w razie jej bezpotomnej śmierci tron Holandji nie będzie miał następcy. Księżniczka Juljanna jest ogromnie lubiana przez swój naród, gdyż robi wiele by zyskać sobie popularność. Tylko żeby wyszła zamąż...

# Zbezczeszczenie historycznego grobowca

W miasteczku Koeppach w Austrji niewykryci dotąd sprawcy wdarli się nocną porą do tamtejszego grobowca rodziny ks. Auerspergów i otworzyli trzy metalowe trumny tamże się znajdujące.

Spoczywające tamże zwłoki przedstawicieli tego historycznego rodu zostały obrabowane i częściowo uszkodzone.

*Coś dla Pań*

# Toalety Longchamp pod znakiem baroku

Kulminacyjnego dnia wyścigów w Longchamp, czyli dnia, w którym rozgrywana jest „Grand Prix", oczekują nietylko paryscy gracze, bookmacherzy i właściciele stajen, ale i magazynierki całego świata. Jest to bowiem największa rewja mody paryskiej w całym roku i wytyczna dla pomysłów na kilka miesięcy naprzód.

Niestety, tym razem Paryż zawiódł nadzieje, gdyż tegoroczne modele nie mogą pochlubić się ani prostotą, ani dobrym smakiem, ani obfitością pomysłów. Jedno ze sprawozdań zagranicznych mówi złośliwie, że w powodzi barokowych ekstrawagancyj wyróżniały się spokojną elegancją — tylko modelki.

Francuzka, chyba po raz pierwszy w życiu—okazuje brak szantu! Wbrew zwyczajowi, wprowadza na tor niedbałość sportową, mimo że tradycje Longchamp ustaliły dla dnia derby powłóczyste, barwne szaty spacerowe.

Razi oczy nadmierna sztywność ornastroszonych w niezliczone kondygnacje twardych falban. Kokardy u boku są za wielkie, za długie i za jaskrawe, kapelusze zbyt powyginane. Na domiar złego bawełnę łączy się ze strusiemi piórami, co już jest szczytem przesady i prowincjonalnych upodobań. Groteskowe wrażenie robi np. blado-niebieska suknia, wielki biały kapelusz i boa ze strusich piór. Coś jak z „Damy od Maxima"! Blady błękit niewiadomo dlaczego rozwielmożnił się do tego stopnia, że czyni konkurencję prawdziwemu błękitowi niebios. Delikatne frendzle strusie powiewają tędy i owędy— na szyi, w „talji" wokół rękawów.

— Dziwactwa arystokratek angielskich w Ascot niczem są wobec demokratycznych zachcianek magazynierek paryskich — kończy z ubolewaniem swe sprawozdanie referentka zagraniczna.

*Wa-Ro.*

# RADJO WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny z Ciechocinka.

17.15: Płyty. 17.30: Recital fortepianowy St. Niedzielskiego.

18.15: Odczyt: „Korzystamy z siły naszych rzek". 18.35: Płyty. 18.55: Audycja żołniersko - strzelecka.

19.40: Feljeton literacki: „W pięćdziesięciolecie „Ogniem i Mieczem".

20: Operetka „Czarna Marzanna" J. Straussa. W przerwie I-ej: „Skrzynka pocztowa rolnicza".

22: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej z Ciechocinka.

# Mężowie się buntują

## *Ale w Jugosławji...*

W jednem z miast Jugosławji utworzył się klub uciskanych mężów. Nie było ich tam, widocznie, tak wielu, skoro klub liczy zaledwie dwudziestu członków.

Owi uciskani mężowie każą każdemu nowemu członkowi podpisywać następujące zobowiązanie, które składa się z czterech najważniejszych punktów.

1. Nie wolno w domu spełniać mężowi żadnej gospodarskiej roboty, chyba gdy żona jest chora, a nie ma służącej.

2. Przynajmniej raz w tygodniu mąż musi spędzać sam wieczór poza domem.

3. Po powrocie do domu, nie wolno mężowi opowiadać żonie, gdzie był i co robił.

4. Mąż musi wymagać by żona jadła z nim razem pierwsze śniadanie zanim on pójdzie do zajęcia, a nawet, żeby sama to śniadanie przyrządzała.

To wszystko. Warunki istotnie, bardzo łagodne, jak na to, że układali je zbuntowani mężowie. Obawiam się, że nasze panie, po przeczytaniu tej wiadomości zatęsknią gwałtownie do Jugosławji, gdzie mężowie są tak pokorni i tak mało wymagający. Przecież to pogorszenie warunków dla żon jugosłowiańskich byłoby znakomitem polepszeniem dla niejednego naszego rodzimego małżeństwa.

U nas i tak bez klubów i statutów, bez wszelkich ślubowań, czy postanowień, większość mężów nie spełnia czynności gospodarskich, przynajmniej raz na tydzień spędza wieczór bez żony poza domem, nie opowiada gdzie była i żąda by podawano rano śniadanie do łóżka...

# Błogosławieństwo Alfonsa XIII

## dla kubańskiej synowej

Jedyną chmurką na jasnym horyzoncie małżeńskim księcia Asturji, który, jak wiadomo, pojął w tych dniach za żonę piękną i bogatą, lecz bynajmniej nie błękitnokrwistą kubankę, była odmowa rodzicielskiego błogosławieństwa i samotny, cichy ślub bez rodowego splendoru.

Czego się jednak nie czyni dla szczęścia młodych! Nie minęło trzy dni, a król Alfons udobruchał się i po „rewizji swych poglądów" na temat miłości i obowiązków dynastji, wysłał z Fontainebleau nad jeziora szwajcarskie najgorętsze ojcowskie błogosławieństwo.

Depesza przyszła w chwili, gdy młodzi, spleceni uściskiem, rozkoszowali się na tarasie zachodem słońca. Trzy proste wyrazy: „Błogosławieństwo, życzenia szczęścia" doprowadzają do łez uczuciowego królewicza i zadzierzystą jego małżonkę.

Teraz już bez przeszkody udadzą się w odwiedziny do rodziców pana młodego do Paryża i panny młodej — na dalekiej Kubie.

Brzemię korony młody żonkoś zrzucił z lekkiem sercem na bary najmłodszego brata, Don Juana, który w tej chwili pełni obowiązki oficera marynarki pod flagą brytyjską.

# *Zwycięzca „Derby" arabskich*

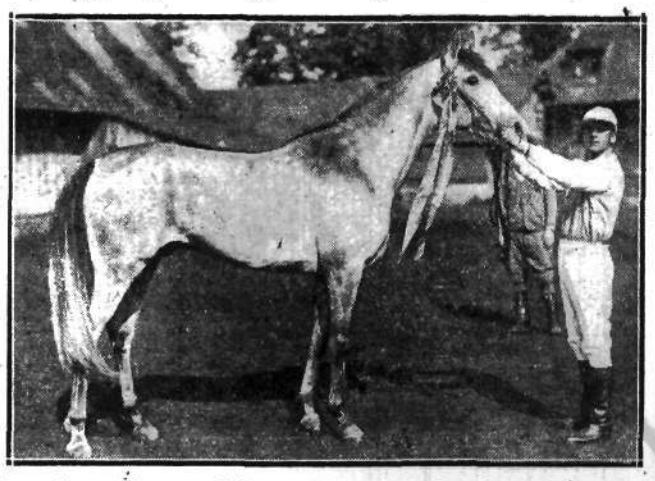

Ogier „Kaszmir" hodowli Państwowej Stadniny w Janowie, zdobywca nagrody im. R. Sanguszki — „Derby" dla koni arabskich, rozegranej we Lwowie

# Dekada Saturna

## od dnia 22 lipca do dnia 2 sierpnia włącznie

**Jest to trzynasty dekanat roku, który w tekstach hieroglificznych zwany był w dawnym Egipcie Char-Knum. Grecy zwali ten dekanat Charchnoumis lub też Chnoumos. W średniowieczu przyjęła się ogólnie nazwa Aphrulmis.**

**Dekanat ten wyobrażany był symbolicznie w postaci mężczyzny jadącego na lwie i dzierżącego w dłoni pióro.**

**Jak twierdzą najstarsze teksty astrologiczne — jest to dekanat wybryków, okrucieństw, gwałtu, zuchwałości, żądzy, a także wielkich wysiłków i czynów znakomitych.**

**W żadnej dekadzie roku nie wyrażają się wyraźniej wielkie, twórcze, konstrukcyjne siły potężnego Saturna, tego architekta rzeczywistości materjalnej. Wszakże to w tej dekadzie rodza się potężni organizatorzy ludzkości jak Benito Mussolini — „Il Duce" współczesnej Italji, Henry Ford — król automobilowy, Simon Bolivar — twórca niepodległości Ameryki Południowej lub znany minister rosyjski Siergiej Juljewicz Witte.**

**Człowiek, urodzony w tej dekadzie, jest zawsze pełen godności i dumy, posiada wrodzoną zdolność do rozkazywania i podtrzymywania swego autorytetu pośród otoczenia. Pracowity, wytrwały — pragnie swe ideały wcielić w życie i widzieć je zmaterjalizowane pośród ludzkości.**

**Jest bardzo uczuciowy, pełen miłości, stały, wierny — można na nim polegać. Wykazuje wielkie zamiłowanie do porządku, sprawiedliwości i wywiera na ludzi wielką siłę przeciągającą, która obezwładnai wrogów.**

**Astrologowie amerykańscy podkreślają ognistą naturę miłości tego dekanatu (Clara Bow) łącznie z pragnieniem zajęcia wybitnego stanowiska i dążeniem do rządzenia innymi ludźmi.**

**Jest to dekanat kierownictwa.**

**W dekadzie Saturna rodzili się wybitni uczeni i wynalazcy, jak Friedr. Wilhelm Bessel — astronom (paralaksa gwiazd stałych); sławny botanik Gregor Mendel (prawa Mendla); John Tyndall — znany fizyk; Elisha Gray— wynalazca amerykański; George Washington Goethals — wybitny inżynier, twórca kanału Panamskiego; prof. Hermann Oberth — konstruktor rakiet „międzyplanetarnych"; dr. Hans Fischer (chemja fizjologiczna — nagroda Nobla); Sontos Dumont — pionier lotnictwa i Amelia Earhart — pierwsza kobieta, która przeleciała Atlantyk.**

# Dzwony toruńskie

## *chlubą miasta-jubilata*

Przepiękny, gotycki kościół katedralny św. Jana w Toruniu, obchodzący w tym roku wraz ze swojem miastem siedmiosetletnią rocznicę fundacji, poza szeregiem innych cennych zabytków, posiada wspaniale brzmiące stare dzwony.

Chlubą Torunia jest największy dzwon świętojańskiej katedry, a trzeci co do wielkości w Polsce „Tuba Dei". Przy średnicy 217 cm. dzwon ten waży około 7 ton, a więc ustępuje Zygmuntowi wawelskiemu zaledwie o pół tony.

Odlany on był w słynnej ludwisarni toruńskiej Marcina Schmida 22 września 1500 roku, a więc liczy sobie już 433 lata. Bardzo skromny w szacie zewnętrznej, mając tylko po bokach cztery małe płaskorzeźby św. Jana Chrzciciela, św. Katarzyny, św. Jana Ewangelisty i św. Barbary, bogaty jest za to w muzyczną pełnie akordu.

Drugi co do wielkości dzwon, ważący przeszło 3 tony, starszy jest od swego poprzednika, lany jest bowiem w 1437 roku. Charakteryzuje go pięknie brzmiący ton, wyższy ma się rozumieć od zasadniczego tonu „Tuba Dei".

Trzeci zkolei dzwon, stosunkowo najmniej jest muzycznie udany, prawdopodobnie na skutek przelania go w 1766 r. Późniejsi mistrzowie widać nie umieli dojść do takich szczytów, jak wielcy ludwisarze 15-go i 16-go stulecia. Niemniej jednak ton jego jest pełny i szlachetny i dopełnia harmonicznie dwa poprzednie. Waga jego wynosi blisko półtorej tony.

Muzyka świętojańskich dzwonów, a szczególnie niski, potężny dźwięk „Tuba Dei", robi niezapomniane wrażenie. Wielu przyjeżdża do Torunia specjalnie po to, aby usłyszeć ten wspaniały chór.

Dawne mundury w Austrji

Z okazji wprowadzenia przedwojennych mundurów w armji austrjackiej odbyła się w Wiedniu wielka defilada wojskowa. Na zdjęciu, podczas defilady, od prawej: prezydent Miklas, premjer Dollfuss, komisarz bezpieczeństwa mjr. Fey, przywódca Heimwehry Stahremberg, oraz attaches wojskowi państw obcych.

# *Książę Wilhelm Pruski*

## spokrewniony z Napoleonem

„Dwór" Hohenzollernów, ciskający gromy na młodego księcia Wilhelma Pruskiego z powodu jego małżeństwa z poddanką, panną Dorotą Salviati, dowiaduje się nie bez konsternacji, że ród Salviatich nie po raz pierwszy wchodzi w związki z domami panującemi.

Almanach gotajski wspomina, że młody książę włoski, Camillo Borghese poślubił w 1802 roku piękną Paulinę Bonaparte, siostrę pierwszego konsula a później cesarza Napoleona, wdowę po generale Leclerc. Matka księcia Bourghese była właśnie z domu Salviati. O księżnie Paulinie Borghese, nee Bonaparte mówiło się z dumą, że jest to jedyna autentyczna księżna krwi w rodzinie Bonapartych. Brat jej, cesarz Napoleon, ostentacyjnie zalicza swego szwagra w poczet członków domu cesarskiego, obdarza go faworami na równi z książętami braćmi i naznacza gubernatorem Piemontu. Jest to tem więcej godne uwagi, że cesarz, dbały o splendor młodego imperjum, jest zagorzałym wrogiem mezaljansów: z tej to przyczyny wypędza brata Lucjana, a Hieronima zmusza do unieważnienia małżeństwa, zawartego w Stanach Zjednoczonych z miss Patterson.

W tych warunkach i książę Borghese, zrodzony z panny Salviati, miał wszelkie szanse do niełaski — a jednak cesarski snob nigdy nie robił mu zarzutów z powodu rodowodu po kądzieli...

# Co można zrobić w minutę

## Biuletyn angielskich miłośników statystyki

Amerykańska słabostka do statystyki udziela się i Albionowi. W Londynie pracuje z niezwykłą energją „Towarzystwo miłośników statystyki", przygotowując do drukU fundamentalne dzieło p. t. „Życie Anglji w cyfrach".

Wertując stosy cyfr i obliczeń, otrzymujemy, jak na dłoni obraz obyczajów wyspiarzy, a jeśli mamy w dodatku trochę fantazji, obraz ten będzie wcale ciekawy.

Bo posłuchajmy tylko, co mówią o swym kraju miłośnicy statystyki:

Co trzy minuty zaręcza się tam nowa para, co minutę przychodzi na świat dziecko; jeśli przyjąć jedną minutę, jako miernik, to w tej krótkiej chwili fabryki angielskie wypuszczają 160 par obuwia damskiego, palacze wypalają 30.000 papierosów, używając do tego 48.000 zapałek.

Jeśli chodzi o poważniejsze wyczyny, osobliwa ta statystyka przyjmuje za jednostkę godzinę. A więc w jedną godzinę wychodzi z pod prasy sześć nowych wydawnictw książkowych, a z fabryk automobilowych—20 nowych samochodów.

A co się robi w ciągu dnia? 40 miljonów brytańskich poddanych zjadą codziennie 12 miljonów jajek, pół miljona rogacizny i wypija 25 miljonów kufli piwa.

Co niedzielę półtora miljona wiernych odwiedza kościoły, a 1.800.000— spędza wieczór w kinie, 350.000 gra w golfa, 400.000 w tennisa, półtora miljona — jedzie na spacer autami.

— Pozostali obywatele — dodaje sentencjonalnie biuletyn — siedzą w niedzielę w domu, piją „afternoon tea" i spędzają czas nad Biblją".

# Wczorajsze ciągnienie dalarówki

*12.000 dol.* na n-r 1213446.

*Po 3.000 dol.* na n-ry: 674113 0804675.

*Po 1.000 dol.* na n-ry: 1082122 535141 256300 272893 1246095 254374 529164.

*Po 500 dol.* na n-ry: 1045409 326479 1453695 1082793 289003 612821 61837 192676 187119 456451.

*Po 100 dol.* na n-ry: 1496031 1274484 277690 377518 910092 746551 761693 501640 15075 210945 181796 183099 188878 566520 1224016 302443 559274 1147708 779547 867957 1311618 702114 1078894 1445117 512045 1093695 810047 59091 669528 1362703 1378890 180665 347181 0723957 674165 385920 977151 1438828 1385675 666877 638733 1111729 273022 1079574 884406 1226138 705247 1050777 1105754 1418806 485481 451767 3964 1450137 24845 533879 510262 279795 84608 598001 809825 1428478 1204028 58106 1331405 105308 954065 1352884 1313212 474820 1496864 198274 10145 194042 1086408.

# Co wróżą gwiazdy na dzień 2 lipca?

## Jest to dzień niepewny

Może się to zaznaczyć już we wczesnych godzinach rannych, które mogą nas narazić na jakieś nieoczekiwane niepokoje, nagłe zmiany, **rozstania, nieporozumienia z obcymi lub opozycję.**

Nie jest to odpowiednia pora do **wyruszania w podróż**, co do rezultatów *której nie posiadamy dostatecznej pewności.*

Później, w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem, sytuacja ulegnie poprawie na rzecz potęgującej się **energji, aktywności życiowej** i chęci wprowadzenia swych zamiarów w czyn. W czasie tym możemy osiągnąć powodzenie w stosunkach **z wojskowymi inżynierami, technikami i przedstawicielami sportu.**

Nie należy jednakże zapominać o tem, że między godz. 10-tą a 11-tą będzie się manifestować passa ujemna, która może nas narazić na **nieporozumienia z osobami płci odmiennej, rozczarowania, kaprysy** lub bezpożyteczne wyrzuty.

Nie jest to odpowiednia pora dla załatwiania spraw towarzyskich lub związanych ze **sztuką, występami publicznemi i rozrywkami.**

Godziny południowe lepiej się zapowiadają, ale już krótko przed godz. 16-tą możemy znowu przeżywać jakieś **drobne niepokoje, nieporozumienia, straty** — a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Zaraz po godz. 18-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnemi nieporozumieniami, a wieczór w swych godzinach późniejszych — może nam przynieść jakieś niepokoje w związku **z korespondencją albo też podróżami** lub jakieś nieporozumienia towarzyskie.

**Dziecko dziś urodzone** — nerwowe, niespokojne, o temperamencie artystycznym, a jednocześnie władcze, zdecydowane, stanowcze, dostępne pochlebstwu z powodu wielkich emocyj i dumy — może osiągnąć powodzenie w związku z wojskowością, techniką, mechaniką.

# W przemyśle włókienniczym

Sprawa fabryki Cytrona w Supraślu i innych prowincjonalnych, których właściciele, nie godząc się na podpisaną w dn. 15 ub. m. umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym, nie urochomili, pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona. Dużo w tej mierze zależy od tego, jak zostanie wyjaśniona kwestja Cytrona, z którego przykład biorą pozostałe fabryki włókiennicze.

Ze względu na rozpoczynający się sezon produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego, którego właściciele tych fabryk nie zechcą zmarnować, należy oczekiwać już w najbliższym czasie ostatecznych decyzyj, przyczem fabryki te pójdą zapewne na ustępstwa. Jeśli chodzi o włókniarzy — to ustalą oni ostatecznie swe stanowisko ne dzisiejszem zebraniu delegatów poszczególnych fabryk. Jak wiadomo—włókniarze białostoccy zagrozili strajkiem, mającym na celu udzielenie poparcia robotnikom fabryk włókienniczych. Do strajku tego najprawdopodobniej nie dojdzie.

W związku z dokonaną w dniu wczorajszym w uruchomionych w Białymstoku fabrykach włókienniczych wypłatą zarobków — do związków zawodowych włókniarzy zgłaszali się masowo robotnicy, zwłaszcza kobiety, składając pewną część otrzymanych zarobków na fundusz pomocy włókniarzom w Supraślu.

# Przerwanie budowy kościoła św. Rocha

W piątek przerwano prowadzone od sześciu tygodni roboty przy budującym się kościele-pomniku na cmentarzu św. Rocha. Nastąpiło to wskutek braku funduszów. Ks. kan. Abramowicz czynił starania, aby zdobyć dalsze fundusze, aby nie dopuścić do przerwania robót. Nie jest to jednak tak łatwo, skoro dzień budowy pociąga wydatek od 340 do 450 zł.

W okresie owych 6 tygodni wydano na: cement 7.120 zł., żelazo i gwoździe 7.660 zł., deski-budulec 3.000 zł., robociznę 5.485 zł., razem 23.265 zł. Na wydatki te otrzymano od J. W. Pana Wojewody 2.000 zł., z magistratu 800 zł., oraz uzbierano z rozmaitych źródeł 7.650 zł. resztę t. j. 12.815 zł. stanowi dług komitetu budowy.

Pragnąc wznowić roboty i doprowadzić do przykrycia kościoła — komitet budowy odwołuje się do ofiarności publicznej, prosząc o ofiary w postaci worka cementu, lub 5 zł. na jego kupno, o urządzenie składek i ci, którzy wpłacali swe miesięczne składki, proszeni są o podwojenie gorliwości.

# Kaganiec oświaty w mrokach cel więziennych

Więzienie ma nietylko karać, ale zwrócić społeczeństwu jednostkę, uleczalną moralnie, pożytecznego członka ogółu. Celowi temu służą warsztaty pracy, książki, pogadanki, odczyty, no i szkoła, szerząca wśród więźniów oświatę i wyrabiająca poczucie obywatelskie.

W więzieniu karno-śledczem w Białymstoku odbyło się w tych dniach zakończenie roku szkolnego 1932—33. Komisja egzaminacyjna w składzie: przewodniczącego p. wiceprokuratora J. Majewskiego oraz naczelnika więzienia p. K. Roszkowskiego, delegata inspektoratu szkolnego p. J. Szaniawskiego, kierownika działu admin.-wychowawczego podkom. str. więz. p. St. Karczmarka przeprowadziła przy współudziale kierownika i nauczyciela szkoły więziennej p.p. J. Bandury i M. Rogalińskiego egzamina, mające stwierdzić postępy uczniów-więźniów w zakresie odnośnych klas szkoły powszechnej.

Po wypracowaniach z jęz. polskiego arytmetyki — nastąpiły pytania z tych przedmiotów oraz z geografji i historji Polski. Promowano do wyższej klasy: z wynikiem b. dobrym 16, z dobrym — 21 i dostatecznym — 42.

Po egzaminach delegat inspektoratu szkolnego, p. Szaniawski, omówił w krótkich słowach stronę pedagogiczną kursów oraz podkreślił pilność i dobre sprawowanie się wychowanków; zachęcając ich do dalszej pracy, do ciągłego doskonalenia się na drodze prostej, uczciwej, która przecież ma w sobie dużo uroku i wywołuje poczucie moralnego zadowolenia.

Następnie odśpiewali wszyscy zebrani więźniowie „Boże coś Polskę", poczem chór więźniów wykonał kilka piosenek.

Sala była odświętnie przybrana.

## Z Komitetu budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pod przewodnictwem p. prezesa A. Piaseckiego odbyło się pierwsze posiedzenie sekcji finansowo-propagandowej komitetu budowy Domu Ludowego im Marszałka Piłsudskiego. Dokonano wyborów prezydjum. Na wiceprzewodniczących wybrano: ks. dziekana Chodykę i p. inż. Riegerta, na sekretarza p. prof. Echeńskiego, poczem omówiono szczegółowo plan prac sekcji, wyznaczając poszczególnym członkom komisji wykonanie pewnych zadań.

**Przy otyłości, artretyzmie** i chorobie cukrowej, naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** wzmacnia czynności żołądka i kiszek oraz ułatwia trawienie. *Zalecana przez lekarzy.*

## Efektowne słupy elektryczne

W związku z urządzeniem bulwarów na terenie parku wojewódzkiego i zakończeniem robót ziemnych-elektrownia przystąpiła już do instalacji oświetlenia kablami podziemnemi. Ustawionych będzie 40 słupów lanych wysokości 3 metrów na fundamentach betonowych. Takie słupy powinniśmy mieć w całem mieście.

## Wyroby tytoniowe w urzędach pocztowych

Przy głównym urzędzie pocztowo-telegraficznym w Białymstoku przy ul. Kościelnej uruchomiona została hurtownia tytoniowa, która w miarę potrzeby zaopatrywać będzie w wyroby tytoniowe urzędy i agencje pocztowe na terenie swej działalności w liczbie 40-tu, które — prócz zaopatrywania sklepów w tytoń — będą same prowadziły sprzedaż detaliczną.

Inowacja ta jest dla drobnych kupców na prowincji bardzo na rękę, gdyż przy wyczerpaniu zapasów wyrobów tytoniowych nie będą narażani na stratę czasu oraz na koszta podróży po zakupy do odległych hurtowni.

## Śmierć w falach jeziora

Podczas kąpieli w jeziorze Necko pod Augustowem natrafił na głębię i utonął ułan 1 p. ułanów Krechowieckich, Piotr Jagłowski, pochodzący ze wsi Pruski gm. Dowspuda pow. augustowskiego.

## Umowa zbiorowa w przemyśle tartacznym

W wyniku pertraktacyj, prowadzonych pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Fedeckiego, podpisana została w dniu wczorajszym umowa zbiorowa w przemyśle tartacznym dla Białegostoku, Supraśla i Wasilkowa. Stawki nowego cennika wynoszą od 3 zł. 25 gr. do 4 zł. 75 gr., zależnie od kategorji. Przed strajkiem w niektórych tartakach robotnicy otrzymywali po 2 zł.

Od poniedziałku robotnicy przystępują do pracy.

## Tegoroczni maturzyści

W gimnazjum D. Druskina świadectwa dojrzałości otrzymali: Amiel M., Albek F., Alpern S., Bakszt M., Boćkowski M., Charyn S., Chazanowicz R., Cukiert I., Cukiert Z., Dembowska S., Farber M., Frydman E., Jakubowski S., Jezierska C., Kalińska M., Knyszyńska N., Konopiata Z., Kotrańska E., Kryńska Z. Żuńska M., Margolis H., Marejn B., Nowinzon A., Ozder D., Pejsachowicz I., Rozental E., Rypp M., Szacki J., Szapiro I., Szapiro F., Szapiro R., Szpiro G., Szwarc M., Scharjowicz A., Szwif R., Wejdenbaum N.

## Zw. Ziemian rozszerza teren swej działalności

Obejmujący dotychczas cztery powiaty Związek Ziemian w Białymstoku, rozszerza obecnie swoją działalność na całe województwo białostockie. Nastąpi to w dniach najbliższych, w ścisłem porozumieniu z zarządem głównym Związku Ziemian w Warszawie. Dn. 3 b. m. o godz. 12-ej w poł. w lokalu Związku Ziemian w Białymstoku odbędą się wybory do zarządu wojewódzkiego Związku Ziemian.

## Rabunek owoców

Do dzierżawionego przez Judela Grynberga sadu Stanisława Grajewskiego we wsi Bajki-Zalesie weszło w nocy z 26 na 27 sierpnia ub. r. — wyłamawszy część płotu — kilku osobników, którzy przystąpili do rabunku owoców. Gdy dozorcy próbowali ich wypędzić—posypały się kamienie, i nim przybyła pomoc—przybysze zabrali 250 klgr. jabłek i zbiegli, pozostawiając na miejscu około 650 klg. zerwanych jabłek.

W tych dniach sprawcy rabunku stanęli przed sądem okręgowym. Pięciu z nich skazano każdego na rok więzienia, dwu — każdego na 8 miesięcy; jednego jako małoletniego na dom poprawy, zawieszając mu wykonanie kary.

## Ruch graniczny polsko-litewski

Według danych w ciągu pierwszej połowy czerwca r. b. na podstawie przepustek granicznych przekroczyło granicę do Polski i Litwy 3796 rolników. Jest rekordowa liczba, gdyż w latach poprzednich w ciągu połowy miesiąca granicę przekraczało zaledwie 1500 — 2000, 2500 osób maximum.

# III Targi Północne w Wilnie

Według dotychczasowych wstępnych zarysów organizacyjnych, mających się odbyć w czasie od 26 sierpnia do 10 września rb. III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej— twierdzić można, iż jeśli chodzi o dział przemysłowo-handlowy, to zakres jego utrzymany zostanie w całej rozciągłości w myśl wyglądu na I-ch Targach Północnych w 1928 i II-ch w r. 1930. Przypomnieć się godzi, iż organizacja Targów Północnych od samego swego zarania utrzymuje nastawienia w kierunku ożywienia rynku konsupcyjnego ziem północno-wschodnich i zacieśnianie stosunków handlowych z temi wszystkiemi gałęziami przemysłowemi w centrum i zachodnich dzielnicach Polski, dla których Wilno ze względu na swą tradycję ośrodka handlowego na północnym-wschodzie otwiera szerokie możliwości rozwojowe.

Przystępując do realizacji tak zarysowanych planów, organizatorzy III-ch Targów Północnych konsekwentnie dążą do wydzielenia następujących grup produkcji przemysłowej. Maszyny przemysłowe i rolnicze i wyroby z metalu; przemysł chemiczny, budowlany, ceramiczny, szklany, włókienniczy, garbarski, gumowy, samochodowy, sportowy, papierniczy, powroźniczy, szczotkarski, elektrotechniczny; nowoczesne urządzenia biurowe, manufaktura, galanterja, konfekcja, zabawkarstwo; meble i wyroby z drzewa i wikliny; monopole i instytucje państwowe, wytwory przemysłu samodziałowego, przędza, tkaniny i wszelkie inne gałęzie z dziedziny przemysłu i rzemiosł.

Ponadto do działu przemysłowo-handlowego III-ch Targów Północnych ma być włączona grupa, obejmująca wszelkie maszyny i urządzenia dla przeróbki lnu i wszelkie eksponaty z zakresu lniarstwa, znajdujące popyt na rynkach wewnętrznych i zagranicznych. W projekcie jest również wyodrębnienie grupy z dziedziny rybactwa.

O realnych podstawach wyżej omówionego zakresu działu przemysłowo-handlowego tegorocznych Targów Północnych świadczy wymownie zainteresowanie sfer przemysłowych i kupieckich, reprezentujących poszczególne gałęzie przemysłu i handlu.

## Kolonje dla kobiet pracujących umysłowo

Zarząd wojewódzkiego zrzeszenia Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Białymstoku organizuje — jak wiadomo—w Druskienikach kolonje wypoczynkowo-lecznicze dla kobiet pracujących umysłowo w terminie od 17 sierpnia do 16 września b. r. Kolonja znajduje się we własnym budynku, w malowniczej części Druskienik nad Niemnem. Pokoi oddzielnych niema, na salach mieści się 25 łóżek, koszt utrzymania wraz z mieszkaniem i pościelą wynosi zł. 2 gr. 50 dziennie. Dla pań, wysyłanych na koszt Z. P. O. K., zapewniona bezpłatna opieka lekarska. Najkrótszy okres zajęcia miejsca 14 dni. Zgłoszenia przyjmuje zarząd Z. P. O. K. w Białymstoku, Rynek Kościuszki Nr. 7 do dnia 15 lipca b.r. wraz z nadesłaniem wpisowego w wysokości 15 zł. od osoby. Pozostała suma ma być nadesłana do dnia 10 sierpnia b. r.

# Walka z potajemnym ubojem
## daje dobre wyniki

Energiczną, zaostrzoną ostatnio walkę z potajemnym ubojem w Białymstoku, można obecnie ująć cyfrowo. Jak wiadomo, przy opłatach za ubój w rzeźni miejskiej pobierane są dopłaty na rzecz Skarbu Państwa. Dotychczas wynosiły one przeciętnie około 4 tys. zł. miesięcznie, obecnie zaś wzrosły do sumy ponad 6 tys. zł., a więc zgórą o 50%. A trzeba dodać, że wpływy rzeźni wzrosły w tym samym stosunku. Ponadto wielu rzeźników, którzy trudnili się potajemnym ubojem, nie wykupując świadectw przemysłowych, doszło do przekonania, że lepiej je nabyć, bić bydło w rzeźni i uwolnić się od podejrzeń.

Jak widać — wymierzane przez sąd starościński kary bezwzględnego aresztu okazały się dobrem lekarstwem, dobrym środkiem walki z trapiącą miasto od tak dawna plagą.

## Zabity przemytnik

W okolicy wsi Wersele gminy Pawłówka przekroczyli granicę przemytnicy, usiłując przemycić z Niemiec do Polski większy transport eteru „brandki" i sacharyny. Na alarm przemytnicy rzucili się do ucieczki, wobec czego szeregowi Straży Granicznej użyli broni, raniąc ciężko przemytnika ze wsi Wodziłki pow. suwalskiego, Jana Morozowa, który po upływie godziny zmarł. Z liczby pozostałych trzech przemytników jeden został ujęty, dwaj zbiegli.

## Zmuszał żonę do uprawiania nierządu

Władze śledcze zakończyły dochodzenie w sprawie 21-letniego Szołema Siedleckiego, oskarżonego o zmuszanie swej żony, Lei, biciem do uprawiania zawodowego nierządu i oddawania mu zarobków. Siedleckiemu grozi kilkuletnie więzienie.

## „Na narzeczonego"

Przed sądem grodzkim w Białymstoku stanął mieszkaniec m. Druskienik, 37-letni Józef Maziuk, oskarżony o to, że w okresie od 11 listopada 1931 do lutego 1932 r., zatrudniony przez mieszkankę wsi Zajączki pow. białostockiego, Annę Szymczuk, wyłudził od niej, przyrzekając, że się z nią ożeni, różną garderobę i bieliznę męską oraz 400 zł. gotówką na łączną kwotę 950 zł. Wezwana na rozprawę w charakterze świadka Kazimiera Wasilewska zeznawała korzystnie dla oskarżonego. Sąd doszedł jednak do przeświadczenia, że zeznania są fałszywe. Maziuk został skazany na rok więzienia, Wasilewską zaś aresztowano na sali sądowej i oddano do dyspozycji prokuratora.

## Drożyzna owoców

Z powodu spóźnionego i chłodnego lata — jagody-owoce są w roku bieżącym bardzo drogie. I tak klg. truskawek kosztuje od jednego do 1 zł. 50 gr. zależnie od wielkości; klg. — czereśni — 1 zł. 50 gr. do 3 zł. 50 gr.; poziomek — 1 zł. 20 gr.

## KRADZIEŻE

— Apolonji Rutkowskiej (Supraślska 18) służąca jej Zofja Wyrwa (z Brzostowicy) skradła trzy sukienki wartości 75 zł.

— Z fabryki kafli Szczupaka (Poleska 8) nieznani sprawcy skradli maszynę do pisania wartości 400 zł.

— Do mieszkania Mieczysława Szczepankowskiego (dom kolejowy Nr. 12, st. Białystok-Fabr.) dostali się, wyjąwszy szybę w oknie, złodzieje i skradli różne przedmioty wartości 200 zł. Zachowywali się tak cicho, że śpiący w mieszkaniu Szczepankowski nie obudził się.

— Z korytarza magistratu skradziono Józefowi Dziakowskiemu rower wartości 180 zł.

**Ach te piegi?**

To westchnienie wyrywa się codziennie z piersi tysięcy nieszczęśliwych istot, które wbrew woli ukrywać się muszą przed zbawiennemi promieniami słońca. Tembardziej należy więc przywitać, że pojawiają się preparaty przeciw piegom, których skuteczność nie ulega żadnej kwestji, ponieważ jest już ogólnie uznana. Są niemi krem i mydło Lesznicera przeciw piegom, które naprawdę dotrzymują tego co obiecały. Możne więc pogratulować wszystkim tym, którzy są dotknięci ową plagą słońca, albowiem zdaje się, że cierpienia ich będą miały kres — że nadchodzi już „zmierzch piegów".

## Ceny rynkowe zboża i paszy

Na rynku białostockim notowano w ubiegły piątek następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica 30, żyto 19.50, jęczmień 18, owies 16, mąka pszenna 65% — 50, 50% — 60, żytnia pytlowa 65%—32, razowa 90% 22, chleb pytlowy 33, razowy 90%—22, koniczyna 5.50, siano gruntowe 5.20, polne 5.50, błotne 3.50, słoma 3.50, ziemniaki 6.40


**Letnisko-Pensjonat**
dla inteligencji Białostockiej w majątku Zajma, autobus Michałowo-Białystok przystaje na gruntach majątku. Całodzienne utrzymanie Zł. 3.50 — Zł. 4.00 od osoby dziennie. Dzieci taniej. Las, rzeka, 3 konie kucyki dla dzieci. Adresować: majątek Zajma, poczta i stacja Żednia, Owadzińska. Informacje w administracji „Dziennika"

**Informacje w sprawie organizacji:**
a) Liceum Handlowego,
b) Rocznego Kursu Handlowego dla maturzystów
są udzielane w kancelarji Szkoły Handlowej w Białymstoku ul. Fabryczna Nr. 39 od 11-ej do 12-ej codziennie prócz niedziel i świąt do dnia 10-go lipca r. b.

**Dr. LEA BOMASZOWA**
(akuszerja i chor. kobiece)
ul. Marszałka Piłsudskiego 31. (Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9—1 i 4—8 wiecz.

**Pamiętajmy o bezrobotnych**

**LECZNICA**
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

| W chorobach | godziny |
|---|---|
| Skóry, weneryczn. i niemocy | 1—2 17—8 |
| Dzieci | 2—3 |
| Wewn., serca i przem. mat. | 1-2½, 4-5 |
| Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych | 11-1 i 5-6 |
| Nerwowych | 1—2 |
| Gardła, uszu i nosa | 4½-5½ |
| Choroby oczu | 6—7 |
| Chirurgja \| wtorki i piątki | 1—2 |
| Pęcherza i dróg mocz. \| czwartki | 3—4 |
| Dentystyka. Choroby jamy ustn. | 4—7 |
| Analizy moczu, krwi itd. Zastrz. | 9—7 |

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

**SUDOR PŁYN** „AP. KOWALSKI" USUWA POT i NIEMIŁĄ JEGO WOŃ

**Dr. A. ADAMOWICZ**
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

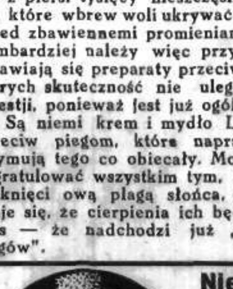

**Nie cierpiałbym dotąd** od **odcisków** wcale, gdybym tylko **„LEBEWOHL"** używał stale.
Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.
wyraźnie
**LEBEWOHL**
Wyrób krajowy.

**PRECZ Z NASZYMI WROGAMI!**
**Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa** — to szerzyciele zarazy i różnych chorób zakaźnych. **Należy je doszczętnie wytępić** tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest
**FLURIN**
Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.

**Ogłoszenia drobne**

Panie kulturalne szybko i tanio osiągną zawodową samodzielność zarobkową. Nauka wytwornego fachu w Warszawie. Niezwlekaj, zażądaj natychmiast bezpłatnej, pisemnej informacji. Warszawa, Wspólna 2—4.

Majątek pod Białymstokiem, przy szosie, w pełnem zagospodarowaniu z budynkami i inwentarzem sprzedam. Wiadomość w administracji „Dziennika".

DOKTÓR
**Leon KRYŃSKI**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

**Dr. M. Kanel**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 3-95.


Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.